Nr. 232. Lwów. — Wtorek dnia 8 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:

Trafika J. Wałaszo, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Brygidy. Jutro: Dyonizego. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m. 13, Zachód „ 5 „ 20 | Długość dnia g 11 m 9, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 października.

Profesor uniwersytetu w Insbruku dr. Böhm powołanym został do ministerstwa finansów. Z tego faktu wnosi *Wiener Allg. Ztg.*, że rząd nosi się z zamiarem zaprowadzenia reformy podatków, gdyż dr. Böhm, jako profesor, zawsze za reformą taką przemawiał. Program dr. Böhma jest mniej więcej następujący: Nadanie całkiem nowych podstaw podatkowi zarobkowemu i podatkowi od rent, oprócz tego zaś zaprowadzenie prawdziwego podatku dochodowego. Dotychczasowy podatek dochodowy należałoby zdaniem dr. Böhma jeszcze czas jakiś zatrzymać, ale ulepszać go stopniowo przez to, ażeby przy wymiarze jego tylko c z y s t y d o c h ó d brać za podstawę. Oprócz tego pragnąłby dr. Böhm zaprowadzić zaraz mały podatek od ogólnego dochodu i zwiększać go stopniowo, a w tej samej mierze zmniejszać, a w końcu całkiem znieść podatki specjalne.

Na razie oczywiście nie będzie mógł dr. Böhm, jako urzędnik ministerstwa zastósowywać w praktyce teoryj swoich dotychczas z katedry wygłaszanych, gdyż do tego potrzebaby zmiany ustawodawstwa, a przyszłość najbliższa pokaże, czy taka zmiana jest projektowaną i czy nominacja dr. Böhma jest z nią w związku, jak to *Wiener Allg. Ztg.* utrzymuje.

Ktoby wzrokiem ogarnął ubiegłe lat ośmnaście i śledził systematycznie przez jakie fazy przechodziła w tym czasie kwestja rzymska w opinji ludów i w poglądach mężów stanu, ten ogromnieby się zdziwił wielkością przemian, jakie pod tym względem same się dokonały w umysłach. Kiedy w r. 1871 Włosi weszli do Rzymu, powitano ten wypadek jako wielkie i bardzo dobroczynne zdarzenie, które w dziejach ludzkości będzie miało niemal to samo znaczenie, jakie miało odkrycie Ameryki. Nawet ludzie szczerze przywiązani do katolickiego Kościoła oklaskiwali upadek papieskiego państwa, a na tych bardzo nielicznych, którzy innego byli zdania, powszechnie patrzano jak na rarogów, jakby na jakieś czarne duchy wstecznictwa. Bezwyznaniowcy nie potrzebowali bronić przed opinją dokonanego faktu; tryumfowali i z pańską pobłażliwością żartowali z „ostatnich Mohikanów“ świeckiego panowania Papieży. Pius IX z garstką swego otoczenia stał zupełnie osamotniony, jego protesta spotykały się z głuchem milczeniem zgoła wszędzie.

Wszelako niedługo tak trwało. Może ustami nigdy niewypowiedziane, ale za to czynami wyrażone dobitnie hasło „siła przed prawem“ zwolna zaczęło otrzeźwiać opinję katolickich ludów. Z początku przemiana ta objawiała się nieśmiało, niewinnemi pielgrzymkami do stóp Piotrowego tronu, ale w miarę jak hasło siły przed prawem zaczęło z dziedziny międzymocarstwowych stosunków przechodzić do wszystkich ludzkich, do prawodawstwa ekonomicznego i administracyjnego, do szkoły, nawet do towarzyskich stosunków: — rozpoczął się coraz silniejszy zwrot w opinji na korzyść świeckiego panowania Papieży, albowiem ono — jak to teraz zrozumiano — było moralnym hamulcem na siłę. Bezwyznaniowcy, zawsze czujni, a w środkach niewybredni, wnet rozpoczęli zawziętą walkę z tym nowym prądem.

Ile tu natworzono oszczerstw, ile wymyślono szkalowań, jakiej zjadliwej trucizny nie wylano na kierowników tego prądu — któż spisze! Lecz nic nie pomogło. Wbrew woli najpotężniejszych przedstawicieli siły przed prawem i wbrew nadzwyczajnym usiłowaniom całej bezwyznaniowej koalicji, kwestja rzymska znowu stanęła w szeregu kwestyj żywotnych, a tak silnie, że niepodobna jej cofnąć ani o piędź jednę. Pod sztandarem jej stanęli nawet niekatolicy, jak n. p. anglikanin Gladstone, kalwin Ferry i żyd Naquet. Rozpoczęły się coraz częstsze i coraz liczniejsze wiece katolickie, które możnaby nazwać pospolitem ruszeniem opinji. Bezwyznaniowcy znaleźli się w mniejszości, argumenta ich moc straciły, stępiały zjadliwe strzały. To i ówdzie widać już w ich szeregach przestrach — przeczucie przegranej.

Dziś im zostali tylko umarli. Ich oni wyzyskują i to ich jedyne argumenta — bardzo wygodne, bo milczące.

Zmarł kardynał Schiaffino. Więc wnet bezwyznaniowcy krzyknęli, że to był wielki liberał i zwolennik panowania Włochów nad Rzymem. Nie bardzo dbając o konsekwencją, ogłosili, że ten unikat między kardynałami, ten człowiek niezgadzający się z nimi, miał być przez nich obrany Papieżem po Leonie XIII, czego się okrutnie przelękli „ultramontanie“ (jacy? może ci, co go mieli Papieżem obrać?) i dla tego otruli go. Ale takie oszczerstwa już dziś nie działają, owszem szkodzą bezwyznaniowcom. Śmiech powstał rozgłośny a szyderski, więc co rychlej bezwyznaniowcy schowali swe oszczerstwo i tylko zaczeli ogłaszać rozmowy swoje ze zmarłym kardynałem. Groby milczą, więc na nich hece wyprawiają bezwyznaniowcy!

Jednę z tych rozmów powtarza cała europejska prasa, więc i my wspomnieć o niej musimy z obowiązku notowania wszystkiego. Dawny obywatel rzymskiego Ghetto, a dziś naczelny redaktor *Fanfulli* zapewnia, że był za pan-brat ze zmarłym purpuratem i często z nim gawędził. Otóż raz pogadanka zeszła na kwestję rzymską i wtedy mu p o d s e k r e t e m opowiedział Schiaffino mnóstwo intryg, których gniazdem jest Watykan. Dotrzymując sekretu, pan redaktor opowiada tylko jednę intrygę. Papież z Gambettą uplanowali rozbić Włochy na troje. Gambetta mało dbał o władzę papieską, ale przeczuwał, że Włochy wejdą w sojusz z Niemcami i staną się groźnemi dla Francji. Więc chciał uczynić je bezsilnemi i mniemał, że najlepszym do tego środkiem jest obalenie monarchji i zaprowadzenie republiki. Jednak całe Włochy, jako jedna republika, mogłyby łatwo znów stać się królestwem, więc trzeba je rozbić. Tu właśnie był punkt, na którym Gambetta zszedł się z Papieżem. Miały powstać trzy republiki: północna, środkowa i południowa. Rzym nie należałby do żadnej; jako wolne miasto stanowiłby prywatne dominium Papieża. Te trzy republiki byłyby pod każdym względem niezależne od siebie, ale przecież miałyby dużo wspólnych interesów, więc choć w każdej byłby osobny prezydent, ale nadto nad wszystkiemi niemi, niby jakiś nadprezydent, stałby Papież. Tamci trzej byliby wybierani co lat parę przez deputowanych, Papież zaś byłby me się rozumieć dożywotnim. Przez to trzy republiki włoskie miałyby więcej powagi i siły na zewnątrz, niż ma zwykła republika, ale to byłoby właśnie dobre dla Francji, bo Papież, jako Zwierzchnik katolickiego Kościoła nigdyby nie podniósł ręki na „najstarszą córę Kościoła“, na Francję.

Odrazu z treści tej rozmowy widać, że jest ona teraz zrobiona z uwzględnieniem stosunków, jakie się wytworzyły między Włochami a Francją. Odrazu też widać szeroki cel tej bajki: szło nietylko o rzucenie oszczerstwa na Papieża, ale i o skompromitowanie opozycji włoskiej przeciw Crispiemu, garnącej się do Francji. Dawny obywatel rzymskiego Ghetto, a dziś naczelny redaktor *Fanfulli* powołuje się na dwóch zmarłych, na Gambettę i Schiaffino. Może spać spokojnie, bo groby milczą.

Kiedy tak pięknie dochowuje sekretów, czemuż ów zacny mąż nie ogłosił tej rozmowy za życia kardynała i Gambetty!

Przychodzi nam na myśl, że ustawiczne rozpuszczanie wiadomości o ciągłych zamachach na cara ma na celu otoczenie osoby jego nimbusem jakiejś nadzwyczajnej mocy, która go ochrania od wszelkich pocisków zbrodniczej woli. Ledwo przebrzmiała wieść, podana przez russofilskie dzienniki Gladstone'a, o nieudałym zamachu na peterhofskim dworcu, oto już druga się pojawiła w również russofilskiej prasie francuskiej. Paryzka *Lanterne* donosi z Petersburga, że 27-go sierpnia, w pobliżu Fredensborga, na polowaniu, czyjaś kula świstnęła tuż nad uchem cara i uderzyła w drzewo, przy którem on stał. Wystrzału nie słyszano, skąd wniosek, że była to kula wyrzucona nowym prochem, niedającym huku. Szerokie polityczne domysły nasuwa ten fakt, powiada *Latarnia*, nam zaś się zdaje, że ten fakt nasuwa jeden tylko domysł, iż całe doniesienie jest wierutną bajką, osnutą na tle znanego telegramu z czwartku, że w polowaniu urządzonem tego dnia car i wielcy książęta w ostatniej chwili odmówili udziału.

Gazeta Kolońska podaje jako fakt stanowczy, że na usilne przedstawienia angielskiego ambasadora sułtan turecki zgodził się uznać prawowitość władzy ks. Ferdynanda bułgarskiego i kazał ministrom przygotować odpowiednią iradę (reskrypt), ale p. Nielidów poruszył niebo i ziemię, sypnął groźbami, w tak żywych barwach przedstawił srogość rosyjskiego gniewu, że sułtanowi opadły ręce i kazał iradę rzucić do kosza.

Królowa Natalja kupuje nowo zbudowany dom tuż obok królewskiego pałacu i zamierza go podobno urządzić wspaniale, żeby był zupełnie monarszą rezydencją.

Corr. de L'Est donosi, że królowa wystosowała do syna bardzo serdeczny list z prośbą o widzenie się z nim. Król odpowiedział również serdecznie, ale oświadczył, że ani być u niej, ani jej u siebie przyjąć nie może dopóty, dopóki na to mu nie pozwoli jego „najukochańszy“ ojciec. Otrzymawszy taką odpowiedź królowa zamknęła się i płakała trzy godziny, a potem pojechała oglądać ów nowy dom, który kupuje.

Korespondencje.

Wiedeń 5 października.

(?) Mimo całej buty i arogancji przecież nieprzejednani Niemcy uczuli potrzebę obronić się i usprawiedliwić się ze swego postępowania w sprawie ugody czeskiej, — Wysłali w tym celu do wyborców Russa. Sprawdziło się tu znowu znane przysłowie: *qui s'excuse s'accuse.* Albowiem Russ nie powiedział nic nowego, kręcił się jeno w błędnem kole nielogicznych sofizmatów i zgoła niczem nie odparł zarzutu, — będącego zarazem i faktem — że Niemcy przez bezmierny upór i arogancję udaremnili wszelkie usiłowania, zmierzające bodaj do rozpoczęcia rokowań ugodowych. Oczywiście skutki takiej dojrzałości politycznej i takiego patrjotyzmu muszą się odbić na ich własnem stronnictwie. Ale oni w zaślepieniu swojem idą dalej. Dzisiaj w Pradze uchwalają rezolucję motywującą, że w sejmie udziału nie wezmą, gdyż stosunki nie tylko się nie zmieniły, lecz owszem zaostrzyły. Należałoby dodać, że za ich to staraniem one się zaostrzyły — oraz że liczą oni na pewno na to, że Młodoczesi dla nich i dalej pracować będą. Na razie mogą Młodoczesi wywołać w sejmie adresową dyskusję i zamieszanie, lecz są jeszcze tylko frakcją, która nie zdoła większości steroryzować, zwłaszcza skoro ich przyjaciele — Niemcy — w Sejmie nie będą. Gdyby wybory za dwa lata wzmogły grupę młodoczeską w Radzie państwa, to dopiero wtedy mogłyby ztąd większe wywiązać się trudności. Ale dwa lata to dosyć czasu, żeby uciszyć Młodoczechów i uczynić ich niemożebnymi.

Tymczasem rozbicie prawicy, którego opozycja tak oczekuje, nie nastąpi pomimo usunięcia się ks. Liechtensteina. Czy hr. Taaffe powiedział jakie mądre słowo w Insbruku tamtejszej frakcji, która chce być kościołem na swoję rękę bezwzględnie wojującym — nie wiadomo. Ale bardzo pocieszającym objawem jest, że najzaufańszy organ grupy ks. Liechtensteina *Gratzer Volksblatt* zapewnia, że katolicy nie będą dla opozycji wyciągać kasztanów z ognia, więc solidarności prawicy nie zerwą. Tak jak Lienbacher zawiązał był klub rolniczy, tak może powstać i klub katolicki, lecz nie w politycznem znaczeniu pruskiego centrum. Klub ten może się utworzyć nie po za prawicą, lecz w jej ramach, może on urgować swoje postulata, ale nie przestanie popierać lojalnie postulatów autonomicznych. Gdyby zatem nawet frakcja tyrolska zerwała się do nierozważnej partyzantki, nie osłabi przeto ani nie rozbije armji. Nie będzie lepiej, ale i nie będzie gorzej.

Tisza mową swoją w Wielkim Waradzynie nadzwyczaj zręcznie wzmocnił stanowisko rządu i jego partji przez to, że wytknął jej wielkie zadanie przeprowadzenia reformy administracyjnej. To sprawa arcy poważna, trudna, żywotna. Zasada, że komitatowych urzędników będzie rząd mianował, a rady komitatowe będą ich kontrolowały, łączy potrzebę sprężystości i odpowiedzialności z zasadą autonomji. Program ten zanim odrodzi Węgry, odradza partję rządową. Przykład godny rozwagi i zastanowienia.

Zbytecznem może byłoby ciągle na nowo udowadniać, że pokój jest zapewniony, ale nie można zamykać oczu na to, że ciągle przybywają nowe zarzewia, że ciągle się mnożą czynniki, które kiedyś wybuch wywołają. Obecnie sprawa bułgarska przybrała postać dotkliwą dla Rosji, więc operuje ona w Serbji. Co o tem sądzą decydujące sfery w Niemczech, wypowiedziały świeżo wyraźnie *Preussische Jahrbücher*. Czytamy tam, że należy się przygotować na groźne ewentualności, które Rosja wywoła. Jeżeli przyjdzie do wojny Rosji przeciw sprzymierzonym mocarstwom, to najważniejszem dla niej będzie, żeby wojska sprzymierzone nie mogły współdziałać w P o l s c e. Będzie ona to chciała osiągnąć przez zatrudnienie Austrji na niższym Dunaju; będzie chciała Serbję i Rumunję (?) przeciw Austrji i Bułgarji popchnąć. Jeżeli Serbja przeciw Bułgarji wystąpi, to Rosja spekuluje na to, że Austrja do Serbji wkroczy i że przez to Rosja stworzy dla Austrji południowy plac boju. Wtedy trudno będzie Węgrów wysłać do Polski, zwłaszcza jeżeliby ruchawkami udałoby się Rosji zaburzyć i Banat i południowo-wschodnie Węgry. Więc przeciw Rosji stanie wtedy tylko armja niemiecka, a druga jej połowa przeciw Francji. Rząd cesarsko-niemiecki oblicza te ewentualności i dla tego zażąda nowego kredytu do 300 miljonów na cele wojskowe, bo to rzecz niezbędna, bo to dowód czujności.

Uroczystość otwarcia
nowej kliniki chirurgicznej
w Krakowie.

Kraków 5 października.

Po długich i mozolnych zabiegach doczekał się wreszcie Uniwersytet Jagielloński tego, że go obdarzono nową kliniką chirurgiczną, urządzoną tak wspaniale i zaopatrzoną tak dokładnie we wszystko to, czem rozporządza nauka współczesna, że drugiego podobnego gmachu nie znajdziemy pono w całej Europie.

Gmach ten wznosi się przy ulicy Kopernika i składa się z trzech części, środkowej, zawierającej lokale naukowe i dwóch bocznych, mieszczących sale dla chorych.

Fasada budynku, w stylu włoskiego renesansu, jest wykonana w tynku z wapna hidraulicznego; cokół kamienny. Zewnątrz przedstawia się gmach poważnie; architekt stworzył małemi środkami dzieło piękne pod względem architektonicznym, odpowiadające nietylko zewnętrzną formą swemu przeznaczeniu, jako gmach naukowy, ale będące także ozdobą miasta.

Część środkowa gmachu, mieści oprócz obszernej i wygodnej klatki schodowej, poczekalnię i garderobę dla chorych ambulatoryjnych, t. j. przychodnich, pokój ordynacyjny względnie operacyjny dla badania i opatrywania tychże, kancelarję i pracownię dyrektora kliniki, mieszkanie I asystenta i pokój lekarza dyżurnego; na piętrze zaś mieszkanie II asystenta, kilka separatek i pokój operacyjny dla laparotomji, t. j. operacyj ciężkich w jamie brzusznej. Pokój ten oświetlony jest jedną szybą szklanną, ujętą w żelazne pokostowane ramy; ściany pokoju pozbawione wszelkich zagłębień lub ozdób, pokostowane są również dokładnie; posadzka wyłożona flizami czyli płytami z palonej gliny. Na środku pokoju stół operacyjny, w jednej ze ścian kurki doprowadzające wodę.

Pierwszorzędne znaczenie ma w budynku sala operacyjna wykładowa. Znajduje się ona w przedłużeniu części środkowej ku północy, tj. na dziedziniec, ma kształt półkola, o wysokości 2 piętr, to jest parteru i I. piętra, oświetlona zaś jest 9 wielkiemi oknami, umieszczonemi wysoko w ten sposób, że promienie światła padają na stół operacyjny ponad głowami słuchaczy. Uczniowie siedzieć będą na ławkach, w konstrukcji żelaznej umocowanych, a spoczywających na ukośnem sklepieniu. Ławki te wznoszą się amfiteatralnie jedna nad drugą i obiegają salę wzdłuż owych 9 okien. Na dole sali, w środku, umieszczony jest stół operacyjny, naokoło którego zostawiono wolną przestrzeń tak dla profesora, jak jego asystentów, oraz uczniów, powołanych do wykonania operacji. Sala ta oświetloną być może elektrycznie, w celach naukowych demonstracyj świetlanych; w tym celu pomieszczono w suterenach motor gazowy i maszynę dynamo-elektryczną. Sala obliczoną jest na 200 słuchaczy; dzięki konstrukcji sali każdy ze słuchaczy będzie mógł korzystać z wykładu.

W drugiej połowie sklepienia pod amfiteatrem jest magazyn opatrunków i narzędzi chirurgicznych.

W bocznych skrzydłach są na każdem piętrze sale dla chorych, każda na 11 lub 12 łóżek, a przy każdej sali mała kuchnia podręczna z szafką gazową do przygrzewania potraw i napojów, oraz łazienka z dopływem wody zimnej i ciepłej wraz z natryskiem. Po za temi salami są w każdem skrzydle schody boczne, służbowe, prowadzące z suteren do strychu. Sale dla chorych, oświetlone są gazem, wyłożone flizami, obszerne, widne. Łóżka w nich żelazne, pokostowane, ze sprężynowemi materacami. W każdej sali jest umywalnia z marmurową płytą i zlewem, a wodociąg rozprowadzony jest po całym zakładzie.

Sutereny budynku obszerne, widne i suche, mieszczą mieszkania służby i składy odzieży chorych. Tu również mieszczą się kalorifery do centralnego ogrzania sali operacyjnej, kurytarzy i klatek schodowych, kocioł do ogrzewania wody, rozprowadzonej rurami do łazienek, sali operacyjnej, pokoju ordynacyjnrgo i pokoju dla laparotomji, oraz motor gazowy, za pomocą którego pompuje się wodę do rezerwoarów na strychu umieszczonych, oraz maszyna dynamo elektryczna do oświetlenia sali operacyjnej. Z wyjątkiem poprzednio wymienionych ubikacyi, wszystkie lokale są ogrzane piecami, a gaz po całym rozprowadzony budynku.

Poza gmachem kliniki, w dziedzińcu wzniesiony został osobny domek na pracownię bakterjologiczną.

Klinika wykonaną została wedle planów starszego inżyniera w starostwie krakowskiem p. Józefa Sarego, i przynosi chlubę budownictwu rządowemu. Budowę wykonał p. Stryjeński, a czuwał nad nią p. Sare.

Na zapowiedzianą na dzisiaj uroczystość otwarcia tej kliniki przybył ze Lwowa JE. p. Namiestnik Badeni o godz. 6½ rano, a w półtorej godziny po nim przyjechał z Wiednia JE. p. Minister Gautsch. Obaj ci dygnitarze zamieszkali w pałacu Spiskim.

Akt otwarcia kliniki chirurgicznej rozpoczął się o godz. 9 rano. U wejścia do kościoła Niep. Pocz. Najśw. Marji Panny oczekiwał senat akademicki z rektorem prof. drem Korczyńskim na czele przybycia JE. p. Ministra dra Gautscha i JE. p. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego. — Obaj dostojnicy przybyli o godz. 9-tej i powitani przez rektora, a poprzedzeni berłami senackiemi, udali się przed wielki ołtarz, gdzie zajęli miejsca. Około nich zasiedli: radzca ministerjalny p. Rittner, sekretarz JE. p. Ministra br. Bienerth, radzca Namiestnictwa Hild, senat akademicki, p. delegat Kuczkowski, prezes Akademji dr. Majer, prezydent miasta dr. Szlachtowski, radzcy dworu Englisch i Hayling, dyrektor kliniki chirurgicznej prof. Rydygier, szef sanitarny Trzebicky, dr. Weigel i dyrektor Harajewicz, radzca Matula, nadinżynier p. Sare i radzca Knaus. Po za balustradą zajęli krzesła profesorowie wszystkich wydziałów Uniwersytetu, młodzież akademicka licznie zebrana, wreszcie znaczny zastęp publiczności.

Nabożeństwo celebrował książę Biskup krakowski w asystencji proboszcza X. Strzelichowskiego i kleru, a na chórze akademicy wykonali odpowiednie śpiewy.

Po odprawionem nabożeństwie i głośnem odmówieniu modlitw książę Biskup w pontyfikalnych szatach, z infułą na głowie, poprzedzony przez krucyfera, otworzył pochód do nowego gmachu kliniki. Za księciem biskupem szedł p. Minister i p. Namiestnik, senat akademicki, profesorowie, młodzież akademicka, publiczność i t. d.

Zaraz po wyjściu z kościoła piękny widok odsłonił się na gmach kliniki, przybranej chorągwiami o barwach monarchji i kraju, z godłami uniwersyteckiemi. Wśród ślicznej pogody orszak zbliżył się do zamkniętych drzwi kliniki. Wtedy p. nadinżynier Sare, autor planów na klinikę, wręczył klucz rektorowi prof. drowi Korczyńskiemu przy następujących słowach: „Przyjm Magnificencjo p. Rektorze klucze tego gmachu z życzeniem: *quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit.*“

Rektor otworzył drzwi i w sienie gmachu wszedł pierwszy krucyfer z krzyżem, a za nim książę Biskup, który dokonał poświęcenia, podczas gdy dostojnicy i goście udali się na I piętro do sali, gdzie miał się odbyć akt inauguracyjny.

Sala ta jest ozdobiona portretem Najj. Pana, pod którym urządzono wzniesienie, otoczone roślinami. Na przeciwnej ścianie umieszczono portrety dawnych profesorów chirurgji w Uniwersytecie krakowskim: Rusta i Bierkowskiego. Krzesła zajęli wymienieni już uczestnicy uroczystości, salę zaś wypełniła szczelnie młodzież akademicka. — Oczekiwano chwilę na powrót księcia Biskupa, zanim dokonać mógł ceremonji poświęcenia gmachu, a tymczasem JE. p. Minister Gautsch rozmawiał z obecnymi. P. Namiestnik przedstawił też p. Ministrowi p. nadinżyniera Sarego, któremu, podawszy rękę, dziękował p. Minister gorąco za tak piękny i praktyczny gmach.

Przybył książę Biskup do sali i zajął środkowe miejsce na estradzie; obok niego po prawej usiadł JE. p. Minister dr. Gautsch, z lewej JE. p. Namiestnik Kazimierz hrabia Badeni.

Pierwszy zabrał głos książę Biskup krakowski i zaczął od słów Salomona: Jeżeli Pan nie buduje domu, próżno się sili robotnik. Zdaje się, że i Panowie uznaliście prawdę tych słów, jeżeli prosiliście mnie biskupa do jego poświęcenia. Mówca wyraża nadzieję, że to przekonanie i ta wiara towarzyszyć będzie zawsze nietylko pracom wewnątrz tego gmachu dokonywanym, ale i tym, co w nim pracować będą i kształcić się będą, a których zadanie jest tak doniosłem, bo nietylko mają leczyć ciało, ale służyć krajowi i narodowi, odznaczać się poświęceniem i pracą, łzy ocierać, nieść światło i pomoc. — Następnie zwrócił się książę Biskup do p. Ministra Gautscha i w języku niemieckim rzekł, że przemawia nietylko jako biskup miejscowy, ale także jako następca kanclerzy Uniwersytetu, którymi byli biskupi krakowscy. Wskazał książę Biskup ich zasługi około Uniwersytetu. Widocznym jest rozwój naszego Uniwersytetu od czasu, gdy Najj. Pan ojcowską miłością otacza nasz kraj i Uniwersytet, który tak wiele ma do zawdzięczenia JE. p. Ministrowi Gautschowi. Wdzięczność w naszych sercach płonie nietylko teraz, ale przetrwa ona i na przyszłość. Zakończył książę Biskup wyrazami błogosławieństwa i „szczęść Boże tak pracom, jak i pracownikom.“

Po księciu Biskupie przemówił JE. p. Minister dr. G a u t s c h temi słowy:

Pozwól Wasza książęco-biskupia Mość, abym wyraził najpokorniejsze dzięki za słowa powitania, które Wasza Ekscelencja do mnie byłeś łaskaw zwrócić.

Z szczerą radością przyjąłem zaproszenie J. Magnificencji Rektora, do wzięcia udziału w otwarciu kliniki chirurgicznej.

Ck. Uniwersytet Jagielloński posiada obecnie odpowiadający wszelkim wymaganiom teraźniejszości instytut chirurgiczny, piękny i dobrze urządzony zakład, może jedyny, który w całej swej obszerności przeznaczony służyć interesom akademickim tak, że spełnione są wszelkie przypuszczenia, aby tu stworzyć znakomitą hodowlę nauki lekarskiej, a zarazem zakład humanitarnej opieki nad chorymi.

Przed nieco więcej niż dwoma laty obchodził uroczyście Uniwersytet krakowski poświęcenie swego głównego gmachu, a teraz ukończonym jest jeden z najważniejszych instytutów Wydziału lekarskiego.

Mam silne przekonanie, że jak właśnie W. książęco-Biskupia Mość wyraziłeś, poparcie wszechstronne, udzielone Uniwersytetowi z najwyższej łaski JC. Mości i przez konstytucyjne dostarczenie żądanych przez rząd środków, w całej pełni zostanie ocenionem i że szczególnie uczniowie tej szkoły głównej usiłować będą pod kierunkiem znakomitych nauczycieli, nabyć tu podstawy wiedzy i umiejętności, które przeznaczone są uczynić ich pożytecznymi d l a d o b r a o j c z y z n y i c i e r p i ą c e j l u d z k o ś c i.

Pozwalam sobie dodać, że w obowiązkowej opiece nad szkołami głównemi żywe poświęcam zajęcie tej starożytnej szkole głównej, której mienię się z dumą honorowym dyrektorem i że w końcu zarząd nauk pragnie przyczynić się, aby Uniwersytet sławne swe imię utrzymał i zachował.

Rektor prof. dr. K o r c z y ń s k i zaczął zwrócony do JE. p. ministra Gautscha temi słowy:

(Po niemiecku). Ekscelencjo! W tej tak uroczystej dla naszego uniwersytetu chwili, jako teraźniejszy rektor uważam sobie za miły obowiązek wyrazić W. Ekscelencji imieniem prastarej naszej wszechnicy najniższe podziękowanie za to, iż Ekscelencja pomimo licznych i tak ważnych zajęć nie omieszkałeś zaszczycić i uświetnić inaugurację naszego nowego instytutu swoją obecnością. Wszak gmach ten będący już na ukończeniu zawdzięczamy przeważnie W. Ekscelencji; przyjmij zatem łaskawie najszczersze nasze podziękowanie za wspaniały podarek, który w tej chwili właśnie przekazany został na pożytek i korzyść naszej wszechnicy. Uniwersytet nasz zachowuje z wdzięcznością w pamięci wszystkie dobrodziejstwa, których doznał i tym razem zaliczy W. Ekscelencję do rzędu swych dobroczyńców.

Łaskawe uznanie naszych starań i zachęta do dalszych trudów ku dobru monarchji i naszego kraju, którą W. Ekscelencja w tej chwili wyraziłeś, są nam dowodem wysokiej przychylności, którą w zupełności potrafimy ocenić i zawsze będziemy ją szanowali.

Zechciej Ekscelencjo być u najukochańszego naszego Cesarza i Króla zawsze tłómaczem naszych uczuć najgłębszej wdzięczności, bezgranicznego uszanowania i przywiązania do naszego dobrego i sprawiedliwego władzcy; sam zaś zechciej przyjąć zapewnienie, iż cieszymy się, że los naszego uniwersytetu spoczywa w rękach takiego doradzcy J. Ces. Mości, jakim jest W. Ekscelencja.

Przychylności teraźniejszego wysokiego rządu zawdzięczamy już wiele, lecz wiele jeszcze próśb będziemy zmuszeni zanieść. Budowę patologicznego instytutu, instytutu dla chemji medycznej i fizjologji, założenie wydziału rolniczego, tudzież rozszerzenie naszej bibljoteki uniwersyteckiej polecamy troskliwości W. Ekscelencji jako wypróbowanemu dobrodziejowi naszej wszechnicy.

Jeszcze raz wyrażam najgłębsze podziękowanie za wszystko dobre, cośmy osiągnęli, wraz z prośbą, abyś W. Ekscelencja i nadal zachował dla nas swą przychylność.

(Po polsku). Mości Książę Biskupie! Składam Ci serdeczne podziękowanie imieniem naszej szkoły Jagiellońskiej, że raczyłeś dokonać osobiście aktu poświęcenia naszego nowego Zakładu. Niech Jego Książęca Mość będzie przekonany, że wysoko cenimy każdy objaw życzliwości z Jego strony Uniwersytetowi naszemu okazany i że czcimy w Jego książęco biskupiej Mości następcę dawniejszych kanclerzy Uniwersytetu, z których tak wielu obok troski o dobro szkoły Jagiellońskiej zaznaczyło swe imiona złotemi głoskami w dziejach naszego narodu, przodując w nauce, w postępie, w senacie i w radzie koronnej. Tą tradycją wiedzeni pragniemy tylko podwoić cześć i poważanie dla stolicy biskupiej, którą tak godnie piastujesz i otaczać pragniemy Waszę książęcą biskupią Mość zawsze najgłębszym szacunkiem, chcąc w ten sposób nietylko oddać cześć Twoim osobistym zaletom duszy i serca, ale zarazem zaznaczyć, że obecni kierownicy naszej prastarej szkoły nie wyparli się obyczajów i przekonań swych poprzedników.

Panowie! Gmach Kliniki chirurgicznej przed chwilą przez Jego książęco - biskupią Mość poświęcony, zawdzięcza swoje powstanie łasce Wysokiego Rządu. Jego Ekscelencji obecnemu tu p.

ministrowi oświaty podziękowałem już za jego dla naszej szkoły życzliwą opiekę, polecając ten nasz skarb narodowy jego dalszym łaskawym względom. Z kolei podziękować muszę serdecznie imieniem Uniwersytetu p. ministrowi skarbu JE. dr. Dunajewskiemu, byłemu mistrzowi i rektorowi tej szkoły, który i na tem wysokiem stanowisku, jakie obecnie piastuje, składa dowody trwałej miłości naszego Uniwersytetu i który na każdym kroku i przy każdej sposobności dba o dobro tej instytucji. Tylko jego przychylnej łaskawości dla tej prastarej szkoły mamy do zawdzięczenia, że znalazły się fundusze nietylko na wybudowanie samego gmachu, ale i na wspaniałe urządzenie wewnętrzne takowego i na zaprowadzenie tych wszystkich przyborów i ulepszeń, które wskazuje tak szybki w ostatnich czasach postęp chirurgji. Uczynią one z nowej kliniki chirurgicznej nietylko wzorowy zakład naukowy, ale i ożywcze źródło zdrowia dla tylu nieszczęśliwych chorych. Nowa klinika wolna od wad i niedostatków przyniesie nietylko bezpośrednią korzyść nauce i Uniwersytetowi, ale jako zakład leczniczy spełniać będzie z korzyścią dla społeczeństwa swe zadanie humanitarne.

Jak we wszystkich sprawach dotyczących naszej szkoły głównej, tak i w budowie nowej kliniki chirurgicznej doznawaliśmy szczerego i skutecznego poparcia ze strony JE. p. Namiestnika br. Badeniego i ze strony podwładnych mu władz administracyjnych. Spełniam więc tylko miły obowiązek składając Jego Ekscelencji imieniem Uniwersytetu najgłębsze podziękowanie za Jego dla naszej szkoły głównej okazywaną łaskawość.

Strona techniczna budowy powierzoną została p. nadinżynierowi Saremu, temu samemu, który z zadania swego z uszczerbkiem sił i zdrowia wywiązuje się zawsze jak najchlubniej, a który z zamiłowaniem szczególnem traktuje zawsze wszystko to, co dotyczy gmachów uniwersyteckich. Tak za mozolne a umiejętne sporządzenie planów, jakoteż za gorliwą opiekę nad budową gmachu, składam mu niniejszem publiczne podziękowanie.

Mości Panowie! W obec faktów, zapowiadających naszym klinikom lepszą przyszłość, warto zajrzeć do ich przeszłości. Otóż nasze kliniki należą do najstarszych w Europie środkowej. Nauka medycyny praktycznej przez szereg wieków ograniczała się tylko do wykładów teoretycznych *ex cathedra* bez żadnych demonstracyj praktycznych na chorych.

Pierwszy zawiązek klinik datuje się z r. 1578, gdy w uniwersytecie padewskim polecono dwom lekarzom szpitalnym Bottoniemu i Markowi degli Oddi, by miewali wykłady przy łóżku chorego. Za przykładem uniwersytetu padewskiego poszły także uniwersytety w Pawji i Genui. Wkrótce jednak zaniechano tej inowacji, gdyż mniemano, że wykłady praktyczne zanadto odstręczają uczniów od wykładów teoretycznych. Natomiast pozwolono profesorom praktycznych gałęzi medycyny, by im towarzyszyli uczniowie w wykonywaniu praktyki prywatnej po domach. Ten sposób uprawiania medycyny praktycznej, wykluczając praktykę kliniczną, utrzymywał się we wielu uniwersytetach włoskich i niemieckich. Dopiero z końcem XVII wieku wznowiono w Holandji instytucję stałych klinik uniwersyteckich, a mianowicie urządzono klinikę w Leodium, która pod kierownictwem Sylwjusza i Boerhawego nabrała powszechnej sławy.

Kliniki niemieckie i austrjackie powstały znacznie później, i tak: klinika wiedeńska w roku 1753, gettyngska w r. 1780, berlińska dopiero w r. 1798, a klinika w Gryfji zaledwie w r. 1825.

Wobec tego z chlubą dla naszych dziejów oświaty narodowej powiedzieć możemy, że pierwszy zawiązek naszych klinik, a więc i kliniki chirurgicznej datuje się jeszcze z r. 1778. W tym to roku głównie staraniem jednego z moich poprzedników na katedrze praktyki lekarskiej, profesora Badurskiego, komisja edukacyjna Królestwa polskiego, której przewodniczył prymas książę Michał Poniatowski, urządziła w gmachu pojezuickim przy kościele św. Barbary szpitalik akademicki o trzech łóżkach, wyłącznie do praktyki lekarskiej przeznaczony; fundusz zakładowy wynoszący 300 dukatów wzrósł wkrótce drogą dobrowolnych składek do poważnej na owe czasy sumy 120 tysięcy złp., a liczbę łóżek powiększono wkrótce do 12. Dalsze losy klinik krakowskich zapowiadały się świetnie. Już w dwa lata potem, t. j. w r. 1780 rozporządzeniem komisji edukacyjnej cały klasztor Karmelitów bosych pod wezwaniem św. Łazarza wraz z wszystkiemi zabudowaniami i folwarkami przeznaczony został na szpital akademicki. Kierownictwo szpitala oddano profesorom Wydziału lekarskiego, a do bezpłatnego leczenia chorych i do uprawy nauki przeznaczono hojne fundusze. Ten okres świetności klinik trwał jednak krótko. Z chwilą zagłady bytu państwowego zaczyna się upadek naszych klinik, a z właścicieli szpitala i jego funduszów stają się one tylko lichemi komornikami. Mimo zarządzeń komisji organizującej rzeczpospolitą krakowską, stosunek klinik do szpitala stawał się coraz bardziej niemożliwym. Głównie staraniem jednego z moich antecesorów na katedrze, prof. Brodowicza, zostały one przeniesione w r. 1827 do własnego gmachu, tego samego, w którym obecnie mieści się klinika lekarska i gdzie dotąd pomieszczona była klinika chirurgiczna. Zarządzenie to odpowiadało istotnie ówczesnym potrzebom klinik.

W miarę jednak postępu nauk lekarskich i zwiększenia się liczby uczniów pojawiały się coraz większe niedogodności, które w ostatnich latach doszły do swego szczytu. To też od roku 1858 Uniwersytet nasz nie przestawał kołatać u Wysokiego Rządu o budowę nowych gmachów klinicznych.

Prośby Uniwersytetu zostały ostatecznie wysłuchane dopiero przez Jego Ekscellencję obecnego tu pana Ministra oświaty. Obecnie budowa kliniki chirurgicznej stała się faktem dokonanym. Oddaję ją niniejszem Wydziałowi lekarskiemu do użytku i to w ręce Twoje Panie Dziekanie Wydziału lekarskiego ze szczerem życzeniem, by w niej krzewiła się dalej nauka ku pożytkowi uniwersytetu, państwa, narodu i z życzeniem, by jej kierownicy w jak najpóźniejsze czasy uprawiali naukę chirurgji jeszcze skuteczniej, jak to czynili ich poprzednicy, z których tu tylko Rusta i Bierkowskiego, jako najsławniejszych wymieniam.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowa era dla naszych zakładów klinicznych. Zapisujemy ją radośnie w dziejach naszego Uniwersytetu, który pod rządem obecnych doradzców korony zyskuje coraz lepsze warunki rozwoju. Te dobrodziejstwa spływają na naszę prastarą szkołę Jagiellońską pod berłem najłaskawiej nam panującego Monarchy. To też sercem przejętem najgłębszą czcią i wdzięcznością wznoszę okrzyk: Nasz najmiłościwszy Cesarz i Król Jego Apostolska Mość Franciszek Józef I nie żyje!

Okrzyk na cześć N. Pana powtórzony został z zapałem po trzykroć przez zebranych. Muzyka wojskowa 13 pułku odegrała hymn ludowy, którego obecni stojąc wysłuchali.

Oddany sobie gmach kliniki przez rektora prof. dr. Korczyńskiego oddał dziekan Wydziału lekarskiego prof. dr. Łazarski w ręce prof. dr. Rydygiera.

Prof. dr. Rydygier przemówił jak następuje:

(Po polsku). Z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję z rąk twoich, Szanowny Panie Dziekanie, nowy ten przybytek nauki polskiej. Pozwólcie Panowie, że i ja, który bezpośrednio i tak często od Jego Ekscelencji Pana ministra Gautscha doznawałem poparcia, podziękuję mu krótkiemi słowy w języku Jemu zrozumiałym.

(Po niemiecku) Ekscelencjo! Wyraziwszy z całego serca wdzięczność naszę dla Jego ces. i król. Mości, uważam za potrzebę mego serca jeszcze raz i z mojej strony wyrazić Waszej Ekscelencji najszczersze i najgłębsze moje podziękowanie za szczególną dobroć i troskliwość, której dowodów sam tak często doznawałem podczas budowy tego gmachu. Niejednokrotnie byłem zmuszony podczas trwania budowy prosić Waszą Ekscelencję o udzielenie swego przyzwolenia i zawsze doznawałem łaskawego przyjęcia i gotowości. Troskliwość swoję posunąłeś W. Ekscelencjo do tego stopnia, iż otrzymaliśmy nietylko to, co było niezbędnie potrzebnem, lecz osiągnęliśmy, że zakład ten ozdobiony i zaopatrzony jest we wszystko, czego nauka w bieżącej chwili używa jako środków popierających jej rozwój. Dzięki szczególnej Pańskiej dobroci otrzymaliśmy prócz elektrycznego oświetlenia, sali operacyjnej, aparaty do projekcji przedmiotów mikroskopijnych, mamy żelazną konstrukcję ławek, a nadto otrzymaliśmy specjalny gmach dla doświadczeń z urządzeniem dla bakterjologicznych badań — wszystko to rzeczy, jakich nie posiadają dotąd inne kliniki austrjackie, a których nawet nie mają najnowsze kliniki zagraniczne. Z dumą możemy powiedzieć otwarcie: Są wprawdzie większe kliniki, lecz lepiej urządzonych nie ma.

I wszystko to zawdzięczamy życzliwości i szczególnej troskliwości W. Ekscelencji! Jakżebym wobec tego nie miał wyrazić W. Ekscelencji mego osobnego, najszczerszego podziękowania, ja, który w pierwszej linji korzystać będę z tych dobrodziejstw.

(*Po polsku*). Niemniejszą atoli wdzięczność winien jestem Tobie Ekscelencjo, Panie Namiestniku, pod którego rządem gmach ten przepyszny stanął. Nie dość, że z całą gotowością przychylałeś się zawsze do próśb naszych, ale z pieczołowitością prawdziwie życzliwego orędownika dopytywałeś się nieraz, czego nam jeszcze potrzeba. Ileż to razy na ustne nasze przedstawienia i prośby raczyłeś Ekscelencjo w najkrótszej drodze rozstrzygać sprawy dla nas naglące i tylko dzięki takiemu Twojemu postępowaniu, stało się możliwem, że dziś już ten gmach poświęcony. A jeżeli niekiedy w wykonaniu tego dzieła nastręczały się jakie trudności, popierałeś Ekscelencjo ze znaną Twoją energią słuszne nasze życzenia i doprowadzałeś je do pożądanego skutku. Znakomicie ułatwiłeś nam Ekscelencjo urządzenie wewnętrzne tego domu, w sposób najlepszy i najspieszniejszy zwalniając nas z uciążliwych formalności i powierzając nam załatwienie tej sprawy we własnym zarządzie, to też serdeczne Bóg zapłać składamy Tobie Ekscelencjo wszyscy tu obecni w imieniu naszem i nauki naszej.

Wspomnieć winienem też o tych z moich poprzedników, którzy zasługi położyli, czyniąc starania o wzniesienie nowej kliniki. Już ś. p. prof. Bryk upominał się o godniejszy przybytek dla chirurgji, a prawdziwe zasługi w tej mierze położył bezpośredni mój poprzednik prof. Mikulicz, któremu się za to publiczne podziękowanie należy.

Nie wiele więcej, jak rok temu, poświęcaliśmy kamień węgielny, a dziś już stanął cały gmach gotowy.

> By mistrza chwała
> W dziele zabrzmiała
> Czoło potem zrosić trzeba...

I rzeczywiście polał się pot obficie, a kto go najwięcej wylewał — wszyscy tu wiemy, ale najlepiej ocenić mogę ja sam, który przez kilkanaście miesięcy byłem świadkiem tych starań, tych niezmordowanych, daleko po za granicę i najgorliwszego pojęcia obowiązku sięgających zabiegów. Wyznaję i głoszę to otwarcie, iż co do wykonania prac głównie starszemu inżynierowi panu Saremu zawdzięczamy, że dziś ten gmach stoi już gotowy — jego pracy podejmowanej niestety nawet z uszczerbkiem zdrowia. Tobie to, Szanowny Panie, winniśmy w znacznej części, że tak prędko opuściliśmy tamto pod każdym względem nieodpowiednie schronisko, i nowy rok szkolny rozpoczynamy w nowej klinice.

. . . . „O pomyślność błagać nieba" . . . . kończy poeta. I my w końcu, gdy dzieło stanęło gotowe, uprosiliśmy Ciebie, Ekscelencjo najdostojniejszy Książę Biskupie, żebyś ubłagał nam tę pomyślność i błogosławieństwo Nieba. Jako gospodarz tego domu składam Waszej Ekscelencji najgłębsze podziękowanie, czując to dobrze, że tu więcej niż gdzieindziej potrzeba nam tego błogosławieństwa; tu, w tym domu, gdzie tak często chorzy, zagrożeni niebezpieczeństwem życia, szukać będą ratunku! tu, gdzie to życie nieraz w całem tego słowa znaczeniu spoczywać będzie na ostrzu noża. A jakkolwiek dziś nie zrzucamy już z siebie całej odpowiedzialności, jak niegdyś Paré mówiąc: *Je vous ai operé, Dieu vous guerira*, to niemniej przecież niezbędne nam to błogosławieństwo, za które z głębi serca pochodzące dzięki racz przyjąć najdostojniejszy Książę Biskupie.

I otóż gotów ten gmach przepyszny. Wzniosły jego cel da się wyrazić w krótkiem zdaniu, jakie błyszczało złotemi literami nad kliniką, gdzie rozpocząłem swoje nauki lekarskie: *Aegrotis curandis, medicis instituendis.* W krótkich tych słowach zawarte też nasze żadanie, Młodzieży ukochana; nasz obowiązek, jaki dziś na nas wkładają, oddając nam ten nowy, a wspaniały przybytek. Od nas zależy, jakie życie tu zawrze; od nas zależy, czy tylko te mury pyszne stać będą w pierwszym rzędzie gmachów europejskich, czy też pracą naszą i nauką zdobędziemy zakładowi temu polskiemu i polskiej nauce chirurgji miejsce w pierwszych szeregach.

Co do mnie, przyrzekam uroczyście, otoczony gronem dzielnych asystentów, że praca około nauki i nauczania będzie w tak wspaniale urządzonym gmachu dla mnie prawdziwą przyjemnością; że starać się będę dopomagać — o ile słabych sił moich — żeby chirurgja polska zajęła poczesne stanowisko w powszechnym ruchu naukowym. W taki sposób ten cel osiągnąć zamyślam, nie potrzebuję powtarzać, wypowiedziałem niedawno, obejmując katedrę.

Szczęśliwym będę, jeżeli własnym przykładem, własnem zamiłowaniem rozbudzić zdołam w Panach taki zapał do nauki naszej, żebyście zawsze z największą radością dążyli tu do tego gmachu po wiedzę, po naukę chirurgji, tyle każdemu lekarzowi potrzebną, a dziś może nawet więcej potrzebną niż zwykle. Pamiętajmy, żeby i do nas w danym razie można zastosować dawne słowo o znaczeniu chirurga w takich przypadkach:

„Patent certantibus campi, jam corpora procumbunt, humi truncata membra late dispersa sternuntur; manat undique cruor; salus una restat moribundis, vocant hominis amicum: Ecce chirurgus."

Szereg mów zakończył uczeń piątego roku medycyny p. Wachholz, podziękowawszy imieniem młodzieży za gmach JE. p. ministrowi i JE. p. Namiestnikowi.

Odczytał następnie akt fundacyjny dr. Bossowski, a na akcie tym położył pierwszy podpis Książę biskup krakowski, potem JE. p. minister dr. Gautsch, JE. p. Namiestnik i szereg zaproszonych osób.

Pan Minister zwiedził następnie gmach wraz z JE. p. Namiestnikiem. Oprowadził ich prof. dr. Rydygier i nadinżynier Sare, któremu kilkakrotnie wypowiedział p. Minister wyrazy uznania za plany i przeprowadzenie budowy kliniki.

Podczas zwiedzania gmachu przygrywała muzyka 13 pułku.

O godzinie w pół do dwunastej opuścił JE. p. Minister klinikę w towarzystwie JE. p. Namiestnika i udał się do kościoła N. P. Marji, aby obejrzeć prace restauracyjne, dokonywane w presbiterjum. Tam zachwyciła go wspaniała polichromja sklepienia wykonana podług projektu mistrza Matejki. Pan Minister oglądał także kartony przygotowane przez Matejkę i wyrażał się z ogromnym zapałem o niezrównanej piękności tych prac.

Około godziny pierwszej udał się p. Minister z p. Namiestnikiem na śniadanie do delegata Kuczkowskiego, na które otrzymali także zaproszenie: br. Bienerth, radzca Hild, rektor Korczyński, Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, radzca Rittner i prof. Rydygier. Po śniadaniu zaś udali się p. Minister i p. Namiestnik powozem do Podgórza, a stamtąd osobnym pociągiem do Chabówki, skąd już wozem pojechali do Zakopanego.

Uroczystość otwarcia kliniki zakończy obiad, który wieczorem dnia dzisiejszego daje dr. Korczyński dla Senatu akademickiego. Na obiad ten zaproszeni także zostali radzcy Rittner i Hild, jakoteż profesorowie Tarnowski, Teichman i Zoll.

Nadmienić jeszcze winienem, że w imieniu Senatu akademickiego wysłany dziś został następujący telegram:

„Jego Ekscelencja Minister skarbu dr. Dunajewski. Wiedeń.

„Szczere dzięki, najgłębszy hołd i wdzięczność, które przy otwarciu kliniki chirurgicznej Jego Ekscelencji wyraziłem, obecnie ośmielam się przesłać telegraficznie Jego Ekscelencji imieniem naszego Uniwersytetu. Rektor *Korczyński.*"

Poświęcenie
nowego gmachu gr. kat. Seminarjum we Lwowie.

Poświęcenie odbyło się dzisiaj przed południem, według ogłoszonego poprzednio programu.

Wspaniały, imponujący rozmiarami i pięknem wykończeniem gmach, dwupiętrowy, o mnóstwie obszernych, widnych sal, przybrany był chorągwiami o barwach państwa, i ziemi halickiej, równie jak kościół seminarzycki, w którym rozpoczęło się nabożeństwo solenne o godz. 8 z rana. Odprawił je ks. Metropolita Sembratowicz w asystencji licznego kleru gr. kat. i w obecności ks. arcybiskupa Issakowicza.

Po nabożeństwie, które trwało do godz. 10 przeszedł ks. Metropolita z liczną asystą w szatach pontyfikalnych na dziedziniec nowego gmachu, gdzie rozpoczęła się właściwa ceremonja poświęcenia. Wzięli w niej udział oprócz wymienionych dostojników Kościoła także ks. arcybiskup Morawski, ks. Biskup Puzyna, ks. biskup stanisławowski Pełesz, ks. infułat Siengalewicz i wielu innych. Za dostojnikami Kościoła postępowali JE. Namiestnik hr. Badeni i JE Marszałek krajowy hr. Tarnowski, mając pomiędzy sobą JE. dr. Gautscha ministra oświaty. Dalej postępowali dr. Rittner, radzca Namiestnictwa Terlecki, członkowie Wydziału krajowego dr. Hoszard i Wereszczyński, oraz naczelnicy miejscowych dykasteryj rządowych, wreszcie zastęp młodzieży seminarzyckiej i liczna publiczność.

Po odprawieniu ceremonji w dziedzińcu ruszył pochód procesjonalny z ks. Metropolitą na czele przez kurytarze budynku. Ks. Metropolita wstępując do każdej z sal święcił je — przyczem chór alumnów śpiewał stosowne pieśni kościelne.

Po skończonym obchodzie udali się wszyscy obecni do auli seminarjum, gustownie kwiatami i dywanami ubranej, gdzie na ścianie głównej umieszczono wśród zieleni portrety Ojca św. Leona XIII, Najj. Państwa, oraz portret ces. Marji Teresy.

Gdy zaproszeni dostojnicy zajęli miejsca, wstąpił ks. metropolita w szatach pontyfikalnych na katedrę i w dłuższej przemowie podniósł znaczenie uroczystego obchodu poświęcenia.

Wskazując, że poświęcony został „ogród" przeznaczony przez Opatrzność na pielęgnowanie Słowa Bożego i obrony wiary świętej, wyraził przedewszystkiem wdzięczność tym, pod których wysoką opieką fakt ten, zapisujący się złotymi głoskami w dziejach narodu ruskiego, przyszedł do skutku. Naprzód tedy Najwyższemu Pasterzowi Leonowi XIII, jako reprezentantowi tego Kościoła, dzięki któremu Ruś, poznawszy prawdziwe światło świętej wiary katolickiej z ciemnoty podniesioną została, a zarazem jako temu najlepszemu pasterzowi, który szczególniejszą troskliwością otacza kler grecko katolicki, utrzymując dlań seminarjum gr. kat. w Rzymie i w kraju naszym. Z kolei oddał dostojny mówca hołd wspaniałomyślnie panującemu Monarsze, którego pełni chwały poprzednicy a w szczególności cesarzowa Marja Teresa, żywo zajęli się potrzebami kleru ruskiego w kraju naszym, boć wiadomo, że sławna ta monarchini uwieczniła pamięć swą w sercach narodu ruskiego otwarciem seminarjum ruskiego przy kościele św. Barbary w Wiedniu. To też wdzięczny naród ruski — rzekł Metropolita — w uznaniu doświadczonych dobrodziejstw składa zarówno Kościołowi katolickiemu jak i Monarsze przyrzeczenie szczerej wierności i poddaństwa.

Następnie zwrócił się dostojny mówca do przełożonych Seminarjum, wskazując na trudne obowiązki, jakie ich czekają, w myśl tych przyrzeczeń, ażeby z młodzi seminarzyckiej wyszli kapłani, pożądani dla dobra Kościoła, państwa i narodu, poczem przemówił gorąco do młodzieży, która ma się stać kiedyś narzędziem w ręku bożem dla zbawienia narodu.

Dziękując w końcu wszystkim dostojnikom, którzy zaszczycili swą obecnością akt uroczysty, wyraził mówca szczególniejszą wdzięczność JE. p. ministrowi Gautschowi, który nie zważając na trudy uciążliwej podróży, raczył przybyć do Lwowa. Okoliczność tę potrafi godnie ocenić tak rektorat seminarjum, jak i młodzież seminarzycka.

Wreszcie zakończył mówca ponownem zapewnieniem o wierności i przywiązaniu Rusinów do Stolicy Apostolskiej i do Tronu, wznosząc okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i Cesarza Franciszka Józefa I.

Chór alumnów zaintonował piękne „Mnohaja lita", po którego odśpiewaniu powstał JE. dr. Gautsch, — i wyraził przedewszystkiem radość swoją z powodu wzięcia udziału w świetnej uroczystości, poczem tak przemówił (w języku niemieckim): W chwili kiedy gr. kat. seminarjum główne zajmuje, dzięki najłaskawszej szczodrobliwości Najj. Pana nową a godną siebie siedzibę, niech mi będzie wolno wypowiedzieć życzenie, ażeby jak to się już stało pod względem zewnętrznym, ażeby tak samo i pod względem wewnętrzego rozwoju szło dalej w pomyślnym kierunku. Ważne są zadania, które w tych murach wypełnić się mają, idzie bowiem o duchowe i moralne wykształcenie przyszłych służbie Bożej poświęconych szermierzy, mających zarówno w obec Kościoła jak i w obec państwa i społeczeństwa ważne obowiązki do spełnienia.

Tutaj to (rzekł minister, zwracając się do alumnów) wprawiani będziecie panowie do tych trudnych obowiązków, a nie wątpię, że kierownikom waszym uda się wykształcić was na kapłanów, godnie odpowiadających tym obowiązkom, na kapłanów trwających niezmiennie przy greckokatolickim kościele i w patrjotycznej wierności dla państwa i monarchji, dla dobra Kościoła a na pożytek kraju i państwa.

Z kolei przemówił rektor seminarjum ks. dr. Baczyński, który wyraził nadzieję, że życzenia wypowiedziane przez JE. p. ministra spełnią się w całej pełni, a w końcu przemowy swojej podziękował, jako gospodarz domu, gościom za uświetnienie uroczystego aktu swoją obecnością.

Ostatni przemawiał imieniem młodzieży seminarzyckiej alumnus Ksenofont Rozdolski, który rzekł, iż młodzież jest zupełnie świadoma trudnych obowiązków, do jakich w ciągu życia seminarzyckiego pragnie się z całą gorliwością i sumiennością przygotować. Jeżeli — rzekł młodzieńczy mówca — może czasem jaka zła myśl w łonie młodzieży seminarzyckiej dawniej była powstała, to jest ona pogrzebiona w rozwalinach starego seminarjum, a tutaj, w nowem, młodzież cała pragnie gorąco wyjść na kapłanów pożytecznych Kościołowi, wiernych Monarchji i na prawdziwych światłodawców narodu.

W ten sposób właściwy akt poświęcenia i otwarcia nowego seminarjum został zakończony, poczem rektor Seminarjum zaprosił obecnych uczestników do zastawionego w salach na pierwszem piętrze śniadania.

Kronika.

Lwów, dnia 7 października.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Stanisława Błotnickiego, ze Lwowa do Kromieryża na Morawji.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Stanisława Szediwy'ego, Jana Kotłowskiego i Edmunda Kienzlera, asystentami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Konstantego Sekundę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Leszniowie; Jana Lubkowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hnilczu; Feliksa Piburskiego stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Borszczowie.

Dyrekcja kolei państwowych donosi nam, że z dniem 5 października po dokonanem usunięciu przeszkody między Czerepkowcami a Rudą, podjęty został ruch towarowy na przestrzeni między Czerepkowcami i Hadikfalvą, tudzież ruch osobowy bez ograniczenia na przestrzeni między Czerniowcami i Suczawą.

Z dniem powyższym otwartą jest zatem cała przestrzeń między Lwowem i Suczawą tak dla ruchu osobowego jak i towarowego bez wszelkiego ograniczenia.

Prześliczną pogodę mamy od paru dni przy temperaturze dosięgającej w południe do 18 stopni. Babie lato jaśnieje w całej świetności pożółkłych drzew i snujących się w powietrzu pajęczych tkanek „przędziwa Marji". Noce w pełnem księżycowem świetle również mamy piękne.

Ślub panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta miasta Lwowa z p. drem Józefem Muczkowskim, odbędzie się w tutejszym kościele archikatedralnym dnia 15 bm. o g. 7 wieczorem.

W Brzeżanach odbył się w sobotę ślub p. Wiktora Pasta, porucznika 1 pułku ułanów obrony kraj. z panną Adelą Mayerburgówną.

Zmarli. Stanisław Aleksander Świejkowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Przemyślu, przeżywszy lat 55.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 3 b. m. rozeszła się z tym światem ś. p. Walerja córka Ignacego i Tekli z Ilińskich Rotharyuszów, żona właściciela dóbr ziemskich Antoniego Bilińskiego, a wnuka Łukasza Rotharyusza, podstolego wołyńskiego. Zacna i wzorowa matrona, otoczona powszechną sympatją bliższych znajomych i szerokich kół ubogich, wśród których z uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia słynęła, do ostatnich chwil życia zachowała najlepsze serce i świeżość szlachetnych uczuć, mimo, iż ręka losu w ciągu 75-letniego żywota nieraz i boleśnie ją dotykała. Już w zaraniu życia straciła ukochanych rodziców. Wychowana w domu swej babki i stamtąd najszczęśliwiej za mąż wydana, wkrótce powtórnym ciosem ugodzoną została, gdyż Niebu podobało się zabrać jej ukochaną jedynaczkę, zaledwie na progu młodego życia. Nie złamana jednakże tym ciosem, poszła ś. p. Walerja dalej drogą życia, a będąc wzorową żoną i matką, stała się zarazem dla biednych prawdziwą opiekunką i pocieszycielką. Piękny jej żywot zdobiła prawdziwa pobożność i płynące z niej wykonywanie cnót chrześcijańskich. Cześć jej pamięci!

Sensacyjną wiadomość przynoszą dzienniki, a mianowicie, że hrabianka Hoyos, młoda dziedziczka olbrzymiej fortuny, należąca do najwyższych kół arystokracji, uwięzioną została w Passowie, pod zarzutem krzywoprzysięstwa w sprawie pomiędzy swym ojcem a jednym z dzierżawców.

Juljusz Kossak przybył do naszego miasta. Celem jego podróży jest wielka akwarella, przedstawiająca pierwsze wyścigi we Lwowie, która zdobić będzie ścianę głównego salonu w Kasynie Narodowem.

W programie podjęcia „Kółek rolniczych", przybywających pojutrze na walne zgromadzenie do Lwowa zaszła ta zmiana, iż Towarzystwo pedagogiczne od zamiaru urządzenia odrębnego zebrania towarzyskiego dla członków z stanu nauczycielskiego, lecz koszta, przeznaczone na ten cel, wręczyło komitetowi obywatelskiemu na pokrycie wspólnych kosztów podejmowania gości.

Komitet zjazdu Kółek rolniczych uprasza wszystkie P. T. osoby, które zajęły się łaskawie rozsprzedażą biletów na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami", aby pieniądze, względnie niesprzedane bilety, złożyć raczyły do środy 9 b. m. (exclus.) w biurze Komitetu (Hotel Geogea) w godzinach od 9—12 i od 3—6 po południu.

Mundury dla doróżkarzy. Jedno z pism tutejszych poruszyło tę sprawę, a my chetnie je gotowi jesteśmy poprzeć. We wszystkich większych miastach, nawet w republikańskim Paryżu, doróżkarze są umundurowani. Mają jednakowe kapelusze i płaszcze. We Lwowie zaś każdy z nich jest ubrany inaczej, ale co najgorzej, że każdy z nich jest ubrany brudno. Gdyby byli ubrani czysto, darowalibyśmy im chętnie tę rozmaitość stroju. Ale właśnie ta okoliczność, że zwykle rozmaitość stroju otwiera na oścież podwoje dla niechlujstwa, bo każdy z furmanów woli brać do roboty (czyli na kozioł) najgorsze ubranie ze wszystkich, jakie posiada w swej garderobie; ta właśnie okoliczność zniewala do zaprowadzenia jednakowych, mundurowych ubrań. Policja lwowska, gdyby zechciała wziąć się energicznie do dzieła, mogłaby w stosunkowo dość krótkim czasie doprowadzić do tego, że wszyscy doróżkarze mieliby jeden schludny i ładny lubo skromny uniform. Wielką bowiem w tej mierze miałaby pomoc we własnej ich ambicji.

Ale musimy z żalem zaznaczyć, że w ogóle w rzeczach doróżkarskich nie dostrzegamy zbytniej energji u naszej władzy publicznego bezpieczeństwa. Doróżki są przeważnie stare, brudne, rozbite, konie okropne, a furmani — no, powiedzieliśmy już wyżej, jacy są ci furmani.

W bursie przemyskiej dla chłopców wprowadzono na podstawie uchwały Rady nadzorczej bursy nowy regulamin, który zawiera między innemi postanowienie, że w wypadkach wykroczeń cięższej natury ma być zastosowana chłosta cielesna.

W Petersburgu zmarł Wsiewołod Wsiewołożski, prezes dyrekcji teatrów warszawskich.

Korespondent rosyjskich dzienników, niejaki Adolf Kohen, żyd, został w skutek rozporządzenia praskiego Namiestnictwa wydalony z granic Monarchji Habsburgskiej. Jegomość ten propagował wśród Czechów panslawizm, a w korespondencjach swoich pisywał bezeceństwa o Austrji.

Książę Regent bawarski nabył obraz olejny naszego malarza, Stanisława Grocholskiego, przedstawiający „Molodycę, rozwieszającą bieliznę". Obraz ten znajdował się na tegorocznej wystawie w Monachjum i zdobył tam sobie ogólny poklask. Mołodyca, pomimo, że jest realistycznie traktowana, ma w sobie tyle poetycznego uroku, a jej uśmiech, skierowany do widza, jest tak czarowny, że od płótna tego nie można się było oderwać.

Książę Luitpold zapłacił za ten obraz 2500 marek.

Z Kołaczyc nam piszą:

„Dnia 2 b. m. odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo na intencję powodzenia prac nowo obranego burmistrza, p. Stanisława Wiejowskiego.

Po nabożeństwie p. Stanisław Wiejowski ugościł starszyznę Kołaczyc w swem mieszkaniu, gdzie spędzono parę godzin wśród pogawędzi o kwesji wychowania młodzieży, tudzież o potrzebie zachowania dotychczasowej solidarności przeciw żywiołowi obcemu".

Dodamy, że Kołaczyce są idealnem w kraju miasteczkiem. Choćby kto płacił — żyda nie zobaczy.

Z Brodów nam piszą dnia 6 bm.:

Na przyjęcie ministra oświaty dra Gautscha, który tu dnia 8 bm. przybyć ma, robią tu wielkie przygotowania.

Program przyjęcia jest następujący:

Na dworcu kolejowym oczekiwać będzie ministra radzca namiestnictwa i starosta tutejszy hr. Russocki tudzież dyrektor gimnazjum tutejszego p. Franciszek Adolf. —

Z dworca kolejowego uda się p. minister wprost do ratusza, gdzie go jako obywatela honorowego powita burmistrz, przełożeństwo kahału i inne reprezentacje. Stąd uda się p. minister do gimnazjum, a następnie, jeżeli czas pozwoli, także do innych szkół tutejszych.

Śniadanie podane będzie w c. k. starostwie, poczem nastąpią posłuchania prywatne.

W celu utrzymania porządku w mieście, zorganizowała się straż obywatelska.

Tragedja rodzinna. Stare Sioło pod Lwowem było w nocy 5 bm. widownią pożaru, wywołanego pełną grozy tragedją rodzinną.

Łuć Mikołów, syn zamożnego wieśniaka starosielskiego, powrócił niedawno z wojska i zapragnął w dom rodzicielski wprowadzić małżonkę. Nie godzili się na to rodzice, bo Łuć z natury kłótliwy i gwałtowny był częstych zwad powodem; chcieli go więc „wywianować", żeby precz sobie poszedł i do innej chaty przystał.

Nie podobało się to postanowienie Łuciowi, a dziki umysł zapalił się niepohamowaną zemstą. Ważył w sobie plan straszliwy, i bratu udającemu się świeżo do wojska zapowiadał, że wkrótce stanie się „cud"; zanim powróci do wsi, nikogo ze swoich nie zastanie.

Jakoż w sobotę w nocy, kiedy ojciec z pastuchem ułożył się do snu w szopie, a matka z córką w chacie, Łuć sam zabrał się do dzieła. Postanowił zgładzić całą rodzinę, a samemu sobie także koniec zrobić. Podpalił naprzód szopę, w której stary ojciec spoczywał, a potem z nożem w ręku rzucił się na matkę i siostrę. Matce nogi pokaleczył, ale zdołała ujść mu jeszcze; chciał przynajmniej siostrze oczy wyłupać i z nią się szamotał.

Płomień, który objął niebawem całą zagrodę, nie pozwolił dokonać zbrodniczego dzieła w zupełności. Ludzie biegli ku pożarowi, Łuć czasu nie miał, więc siostra z rąk mu się wydarła, a on się w płonącej chacie na przygotowanym powrozie obwiesił. Tymczasem ojciec żywcem upiekł się w szopie, równie jak i śpiący z nim pastuch.

Zagroda Mikołowa z bydłem, końmi i całym dobytkiem spaliła się doszczętnie. Szkoda nieubezpieczoma wynosi około 2000 zł. — Że się pożar nie rozszerzył dalej, zawdzięcza Stare Sioło uformowanej w tym roku straży pożarnej, która szybko nadbiegła z pomocą i ogień zlokalizowała.

Powinnoby to stać się zachętą dla innych gmin do tworzenia straży u siebie. Straż starosielska swój szybki rozwój zawdzięcza subwencji właściciela Romana hr. Potockiego, wsparciu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, i staraniom rządzcy dóbr, pana

Ignacego Smalawskiego.— Żandarmerja spełniała przy tym pożarze służbę swą gorliwie.

Ateny z gorączkowym pośpiechem kończą przygotowania na uroczystości, jakie się odbędą z okazji zaślubin greckiego następcy tronu z księżniczką pruską, Zofią. Pałac króla Jerzego jest już zupełnie gotów na przyjęcie dostojnych gości. Na wewnętrznym dziedzińcu zamku królewskiego ustawiony został kosztowny namiot, ofiarowany królowi na uroczystość weselną przez bogatego, mieszkającego w Aleksandrji, Greka; w namiocie tym odbędzie się wielki bankiet, w którym przyjmie udział przeszło 400 osób.

Pałac następcy tronu jest również już zupełnie urządzony.

Księżniczka Zofja z matką i siostrami jechać będzie z Berlina do Wenecji pociągiem specjalnym, a następnie do granicy Grecji parowcem. Koszta podróży dostojnej narzeczonej ponosi do granicy państwa greckiego cesarz Wilhelm, następnie zaś dwór grecki. Monarcha Niemiec zabawi w Atenach dni cztery, zamieszka tam w pałacu królewskim, zwiedzi sławną willę króla Jerzego w Dekelia i odbędzie wycieczkę archeologiczną do Peloponezu. Król włoski reprezentowany będzie na uroczystościach weselnych przez syna, następcę tronu, i stryja, Tomasza Wiktora, ks. Genui, kontradmirała floty włoskiej. Włoski następca tronu z Aten zamierza pojechać do różnych portów na Wschodzie, a w końcu do Konstantynopola.

Scena u dyrektora teatru..

Debiutant. Proszę o rolę w jakiej operze.

Dyrektor. Słucham — są nuty — niech pan wybierze.

Debiutant śpiewa.

Dyrektor. Brawo! Dam partję

Debiutant. Ah! czy być może?

Dyrektor. Weźmiesz pan partję kozy — w Dinorze?...

Teatr. Dziś w poniedziałek „Chamillac“ z p. Ładnowskim.

We wtorek wielki koncert Paderewskiego z dodaniem „Hypnotyzmu“ Fredry i „Preludjum Szopena“ Gawalewicza.

W środę „Mąż na wsi“, z p. Ładnowskim.

We czwartek „Kościuszko pod Racławicami“.

W piątek ostatni występ p. Ładnowskiego „Nasi poczciwi wieśniacy“.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert muzyki wojskowej 30 p. p.** odbył się wczoraj w sali „Sokoła“ i powiódł się znakomicie.

Podnieść należy uprzejmość pułkownika 30 pp., p. Dylewskiego, z którego polecenia muzyka zupełnie bezinteresownie grała, tak, że cały dochód z koncertu użytym będzie na ostateczne wykończenie sali.

Publiczność zebrała się licznie i darzyła gorącemi oklaskami dzielną orkiestrę i jej kapelmistrza, p. Rolla.

Z poszczególnych numerów programu bardzo się podobał Paderewskiego „Mennet humoresque“, arantowany wybornie dla orkiestry przez p. Rolla.

Już dziś można koncertom w Sali „Sokoła“ wróżyć piękne powodzenie.

* **„Misyj katolickich“** zeszyt 9 zawiera: Górny Egipt. Nowa misja w Minieh, Podróż misjonarska po wybrzeżach Rybackich w Indjach (c. d.). — Cejlon. List O. Boulic, Oblata Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji, OO. Trapiści w Natalu (c. d.). — 3. Stosunek Trapistów z Kaframi i kolonistami, Zgon O Damiana, Misja w Bagdadzie, Wiadomości bieżące z misyj.

Drzeworyty. Górny Egipt: Minieh od strony północnej, Tama na kanale Ibrahimieh, Grób derwisza i drzewo leczące ból zębów, Ks. biskup Bracco, patrjarcha łaciński Jerozolimy. Colombo (Cejlon): Na rzece Kahiganga, Ratnapura, podług fotografji; Brat Zacharjasz, Trapista w Mariannhill podług fotografji. Natal: Dziewczęta szkolne kafryjskie w Mariannhill; Siostra Filipina, Trapistka, przygotowuje do komunji; O Damian Devenster.

* **„Przeglądu polskiego“**, rozpoczynającego w b. m. 24 rok istnienia, wyszedł zeszyt październikowy i zawiera: I. Wykład idei i powołania Rosji (Vladimir Sołowiew: „La Russie et l'Eglise universelle“) przez Stanisława Tarnowskiego. — II. Książę Panie Kochanku w świetle własnej korespondencji (c. d.) przez Jerzego Mycielskiego. — III. Zimą na Maderze (z kartą geograficzną) (c. d.) przez Józefa Rostafińskiego. — IV. Nasza opozycja przez St. Madeyskiego. — V. Kronika literacka: Spiridion Gopčević: Makedonien und Altserbien. Ferdinand Gregorovius: Geschichte der Stadt Athen in Mittelalter von der Zeit Justinians bis zur türkischen Eroberung. Duc d'Orleans Lettres 1825—1842, publiées par les fils les Comtes du Paris et le duc de Chartres (Paris 1889). Dr. Leo Graf Piniński: Der Thatbestand des Sachbezitzerwerbs nach gemeinem Recht. Eine zivilistische Untersuchung, Zweiter Band (Schluss). Ignac von Żyskowski: Die Collegia teniorum der Römer. Inaugural-Dissertation Berlin 1888. — Z literatury powieściowej: The Fischerman's Daughter by Florence Mont gomery Tauchnitz. — VI. Przegląd polityczny przez ***.

Rozmaitości.

— **Zegarki z papieru.** Różne już z masy papierowej próbowano robić rzeczy, ale nikt jeszcze nie zaszedł tak daleko, jak pewien zegarmistrz drezdeński, który zdołał wykonać zegarek z papieru, poddanego uprzednio jakiemuś specjalnemu przygotowaniu. Ponieważ zaś papier ów jest w obrobieniu łatwiejszy niż metal, przeto mechaników zdołał uprościć znaczenie skład zegarka i zbudował mechanizm, mniej łatwo podlegający zepsuciu.

— **Zagalopował się.** Jeden z członków parlamentu w Caplandzie, w mowie o stosunkach bezpieczeństwa, tak się wyraził:

„Niepewność życia na granicy wschodniej jest tak wielką, że ja i inni osiedleńcy często rankiem opuszczamy nasze ciche ogniska domowe, nasze szczęśliwe żony i niewinne dzieci, a wieczorem powracamy do spalonych domów, do naszych żon owdowiałych i osieroconych dziatek“.

— **Nowa choroba.** Na Wschodzie, przeważnie zaś w Azji mniejszej, grasuje epidemicznie niezmiernie przykra i niebezpieczna ze względu na rozmiary jakie przybiera choroba. W samej Smyrnie cierpi na nią przeszło 200.000 mieszkańców, to znaczy połowa ludności tego miasta.

Choroba ta nosi nazwę „deng“; rozpoczyna się od silnej migreny, uczucia ciężaru w członkach, gorączki dochodzącej do 40 słopni, a po upływie 8 do 14 dni pozostawia po sobie znaczne osłabienie.

Podobno analogiczna choroba ukazuje się czasami w Egipcie i w Hiszpanji..— Istnieje obawa, żeby się nie dostała do nas.

Dotychczas lekarze napróżno używali wszelkich sposobów, aby tajemniczą tę chorobę leczyć, albowiem najpewniejszy środek przeciw gorączce — chinina — nie skutkuje.

— **Przezorny.** Burmistrz pewnego miasteczka niemieckiego kazał rozlepić po ulicach następujące obwieszczenie:

W przyszłą niedzielę odbędzie się na rynku miasta przegląd straży ogniowej ochotniczej. Jeżeliby rano deszcz padał, przegląd odbędzie się po południu. Gdyby zaś po południu deszcz padał, natenczas przegląd rzeczony odbędzie się tegoż dnia w godzinach przedpołudniowych.“

— **Eliza Cook.** W Wimbledon pod Londynem zmarła w dniu 24 z. m. Eliza Cook, poetka, której piosenki przed czterdziestu laty śpiewała cała Anglja. Cook brała do swych poezyj tematy z życia mieszczańskiego i opracowywała je z nieporównanym wdziękiem. W roku 1864 otrzymała ona od rządu dożywotną pensję w ilości stu funtów sterlingów.

— **Co to było?** *Gazeta Królewiecka* (t. zw. *Hartung'sche Ztg.*) opowiada, iż przed paru dniami zgłosił się do komendy wojskowej w Neus 28-letni, żonaty wyrobnik, zeznając, iż w roku 1885 na parowcu „Olga“ odbywał podróż około świata z księciem Henrykiem pruskim i mając złość do jednego z poruczników marynarki, zmówił się z kilku kolegami, wraz z nimi wrzucił owego oficera do morza, poczem wszyscy zbiegli. Działo się to, według jego zeznań, około Przylądka Dobrej Nadziei, gdy „Olga“ właśnie stała na kotwicy. Komenda wojskowa, zdziwiona a nawet i przerażona tem zeznaniem, zatrzymała zeznającego w więzieniu i tegoż jeszcze dnia wysłała telegraficzny rozkaz do Hoerdt co do przesłuchania tamże pewnego robotnika, którego oskarżający podawał za współwinnego. Robotnik ten został także natychmiast uwięziony, ale i niebawem uwolniony, okazało się bowiem z przedstawionych przezeń papierów, że służbę swoją w marynarce odbył prawidłowo, nigdy nie był za nic karany i nigdy nie dezerterował. Następnego dnia odwołano się do głównej komendy marynarki w Kiel w drodze telegraficznej, ale i stamtąd nadeszła niebawem odpowiedź, że wzmiankowani ludzie nigdy nie byli dezerterami. Historja zdawała się w obec tego bardzo zawikłana. Powołano więc jeszcze raz delikwenta który, wyspawszy się w więzieniu przez 24 godzin, wyraził na wstępie ogromne swoje zdziwienie, iż jest uwięziony — i pytał najnaiwniej za co? Gdy mu zaś opowiedziano jego zeznania, przyznał się zafrasowany, że nigdy morza na oczy nie widział i nigdy nie był żołnierzem, a tembardziej w marynarce. Cóż się okazało? Oto wczytywał się on namiętnie w romanse, opisujące przygody morskie, szczególniej zaś rozkoszował się w kilkotomowem dziele p. t. „Przygody galernika“, bardzo, jak sam zeznał, „interesującem“ nadto pokłócił się z żoną, podpił sobie — i cała historja przyśniła mu się... na jawie! Spowiedź ta skruszonego zupełnie a mimowolnego figlarza okazała się zupełnie prawdziwą; wypuszczono go też niebawem na wolność, odbierając jednak od niego przyrzeczenie, że na przyszłość wyrzecze się zupełnie owych tak bardzo interesujących „romansów morskich.“ Do szybkiego uwolnienia przyczyniło się i to, że człowiek ten wyglądał po trzeźwemu całkiem prawie głupkowato. Czy też wyrzecze się „interesujących romansów?...“

Część ekonomiczna.

= **Emisja galic. pożyczki propinacyjnej.** — Do licznego szeregu miejscowości, w których otworzono kantory przyjmujące subskrypcję na naszę pożyczkę propinacyjną, przybyła — jak nam świeżo doniesiono — Bruksela, gdzie dom bankowy Cassel et Comp. przyjmować będzie podpisy kapitalistów, kórzy zechcą w obligach pożyczki propinacyjnej lokować swoje oszczędności.

Zatem obok targów pieniężnych całej Austrji Szwajcarji, Niemiec i Alzacji z Lotaryngją przybywają obecnie targi pieniężne Belgji, kraju bogatego w kapitały a przywykłego zadowalniać się tak niskiem oprocentowaniem oszczędności, że tam (po Anglji) panuje najniższa w Europie stopa procentowa.

Pożyczka propinacyjna Galicji znajdzie tam niewątpliwie licznych nabywców, a zaznajomienie zachodniej Europy z naszemi emisjami da bez wątpienia tę korzyść, że w przyszłości nasze walory staną się efektami wszechświatowego handlu i zdobędą dla siebie taką wartość, na jaką słusznie zasługują ze względu na swą solidność. Nie tak to jeszcze dawno, kiedy papierów naszych — tej solidności i gwarancji jak np. listy zastawne Towarzystwa kredytowego — nie notowała nawet giełda wiedeńska. a zbyt ich, ograniczony na Galicję, był niesłychanie trudny a wartość kursowa niską.

Przed laty kilkunastu zdobyto wprawdzie dla naszych papierów giełdą wiedeńską, ale pozostawiając kursa ich bez opieki, na łaskę i niełaskę giełdowej spekulacji, osiągnięto przez to tylko bardzo nieznaczne korzyści.

I owóż upływały lata po latach bez najmniejszego popytu zagranicznych kapitalistów za naszemi papierami, chociaż lokacja w nich w porównaniu z dużo niższem oprocentowaniem innych austrjackich efektów lub w stosunku do wygórowanie wysokiego ich kursu, była nader korzystną. Następstwem tego było, że kiedy byle jaki papier hipoteczny emitowany przez bank wiedeński a nie mogący nawet iść w porównaniu z naszemi efektami hipotecznemi, dochodził do pari przy oprocentowaniu po 4 lub $4^1/_2$ od sta, to nasze listy dające pełnych 5 procent zadawalniać się musiały kursem 90 za 100. Obok tej krzywdy, która przeważnie dolegała biorącym hipoteczne pożyczki, dalszym skutkiem tego niezaznajomienia się międzynarodowego handlu z naszemi emisjami było to, iż chcąc sprzedać na lwowskim targu trochę większą ilość listów, zbywający musiał przyjmować bardzo ciężkie warunki i godzić się na kurs o wiele niższy od faktycznie notowanego. Pierwszy krok do poznajomienia Europy z naszemi papierami i przełamania wstrętu ku nim, uczynił — to godzi się przyznać — nasz B a n k k r a j o w y. On to zaledwie rozpocząwszy swoję działalność, pilnie krzątać się począł, aby nowe pola zbytu otworzyć swoim emissjom, a, otworzywszy je istotnie w Czechach, na Morawie i w innych krajach koronnych Austrji, utorował drogę innym papierom naszym.

Wnet doświadczyło tego nasze Towarzystwo kredytowe przy konwersji swoich listów, a subskrypcja obecna naszej pożyczki propinacyjnej jest świeżym dowodem, iż międzynarodowy handel pieniężny zapobiegliwością Banku krajowego, zaznajomiony z solidnością naszych emisyj, na oścież otwiera wrota na ich przyjęcie i wita je jako lokację korzystną i solidną. Że zaś nie inną jest lokacja w pożyczce propinacyjnej, to wskazują nietylko przyzwoite jej oprocentowanie, lecz wskazują zarazem gwarancje zabezpieczające tak wypłatę kuponów jak spłatę kapitałów. Na oba te cele potrzebną będzie corocznie kwota 3 870.000 zł, a na pokrycie jej rozporządza fundusz propinacyjny znacznie wydatniejszemi źródłami dochodów. Ku temu służyć będzie bowiem nietylko dochód z wydzierżawienia prawa propinacyjnego, który, przyjmując go tylko — wbrew osiągniętym już wyższym czynszom — wedle orzeczeń wykupna, dać musi co najmniej około 3 mil. zł, lecz w dalszej linji służą na pokrycie tych potrzeb opłaty licencyjne z kwotą najniżej szacowaną na 200.000 zł. i subwencja ze skarbu państwa w kwocie 875 000 zł. Naprzeciw przeto wymogów z kwotą 3 870.000 zł. stoi dochód w wysokości 4.100 000 zł, a nadwyżka pozostająca w ilości 200 000 zł. daje aż nadto wystarczający fundusz na opędzenie kosztów zarządu i na uformowanie znacznej rezerwy ku pokryciu prawie niemożliwych lub chwilowo jeno wydarzać się mogących niedoborów.

= **Taryfy transportowe** na kolejach rosyjskich dla przewozu zboża zostały świeżo zmienione i weszły w wykonanie z dniem 5 bm. Zawierają one znaczne podwyższenie dla przesyłek zboża do Austrji i przez Austrję, podczas gdy dla linij niemieckich oznaczono mniejsze taryfy. Taryfy na linijach Kijów-Fastów i Kursk podwyższano w porównaniu do Brodów i Podwołoczysk o 6 do 21 rubli; na linji Odesa-Gdańsk podwyższono taryfy dla niektórych stacyj; dla wielu zniżono aż do 13 rubli; od Fastowa do Gdańska i Królewca tańszy przewóz o 7 rubli w przecięciu.

Nie znając szczegółowych postanowień nowej taryfy niepodobna na razie zdać sobie sprawy, o ile wpłyną one na przewóz rosyjskiego zboża na galicyjskich kolejach, lecz już to, o czem nam doniosły telegramy, zdaje się wskazywać, iż jest intencją rosyjskiego rządu skierować handel zbożowy Wołynia i Ukrainy ku Gdańskowi i Królewcowi, a odwrócić [illegible]-transitowego przewozu przez Austrję.

= **Z okolicy Horożanki** nam piszą:

Rok bieżący pod każdym względem należy do lat wyjątkowych. I tak dzień 2 bm. był średnio ciepły, termometr wskazywał 12 stopni R. Wiatr silny ze wschodu niósł chmury cały dzień i kropił drobny deszczyk, a w nocy między godziną 10 a 11 zaczęły się grzmoty, błyskawice i pioruny z silnym deszczem, tak jakby to było wśród upalnego lata.

Całą wiosnę i całe lato mieliśmy posuchę; za to od 28 sierpnia nastała słota, która przeszkodziła bardzo w zbiorach, szczególnie zaś teraz w kopaniu jedynego produktu, który się trochę urodził, to jest kartofli. Chłopi jeszcze sieją oziminy.

Nigdy niebywała wędrówka bydła, koni i owiec rozpoczęła się w tym roku, a to w kierunku ku Zachodowi. Z Podola, kto może, posyła swój inwentarz tylko na zachód kraju.

Oziminy tegoroczne wyglądają dobrze, ruń się zieleni, a zboże krzewi się normalnie.

Burty 3 października. *J. Ś.*

Wiedeń 5 października.

(*Z*) Już od wczoraj lepsza tendencja poczęła brać górę. Zwolna lecz bez przerwy wypogadzał się horyzont giełdowy, a chociaż spekulacja nie schodziła z stanowiska wyczekującego, to pomyślniejsze notowania sąsiednich targów ułatwiały repryzę. Nie była ona wprawdzie ogólną, bo nie wzięły w niej udziału nasze akcje bankowe i nasze renty, lecz zwiastunem zbliżającej się haussy był żwawy ruch w efektach kolejowych i przemysłowych i osiągnięte w nich wczoraj nadwyżki. Z pierwszych trzymały prym Albrechty, bo w obec pogłosek o upaństwowieniu tej linji posunęły się naprzód o półtora guldena, w szeregu drugich szły przodem austrjackie Waffeny i akcje tytoniowe.

Dziś repryza przybrała ogólniejsze rozmiary i ogarnęła cały prawie materjał, a znów był Berlin, który wiódł nas ku zwyżce. Dostała się ona w udziale nietylko wszystkim akcjom bankowym, lecz skorzystały z niej, z wyjątkiem austrjackiej papierowej i złotej, wszystkie renty, i przeważna część walorów przemysłowych i kolejowych. Podskoczył więc nietylko kurs Kredytów, Anglosów i Länderbanków, lecz znów poszły w górę Alpiny o $1^1/_2$, pragskie o $3^1/_2$, akcje tytoniowe o 1·75 zł. Na targu papierów kolejowych nadwyżki były mniejsze i mniej liczne, lecz zdobyły je przecież akcje czerniowieckie, posunąwszy się naprzód o pół guldena. Ludwiki z początku zdradzały również ochotę repryzy, lecz zaskoczone świeżą zmianą w taryfach przewozowych dla zboża na rosyjskich kolejach, przed zamknięciem giełdy utraciły zdobyte awanse.

Waluty i dewizy stojące wczoraj niezmiennie, dziś potaniały nieznacznie.

Oto końcowe notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	305·50	306 50
„ węg.	315 50	316·—
anglob.	138.60	140·—
uniony	236·75	238·—
bankv.	112 25	113 75
laenderb.	242.80	245 60
ludwiki	192 50	192·50
czerniowieckie	235 —	235·50
renta pap. wsp.	83 60	83·75
„ srebrna	84·70	84 85
austr. złota	110 50	110·45
5% austr.	99 60	99·55
węg. złota	99.90	100 10
5% węg.	94.90	95·15
Ruble	$1·23^1/_2$	$1·23^1/_4$

Ostatnie wiadomości.

Ks. W i n d i s c h g r ä t z przybył w tej chwili, o godz. 4 po południu, do Lwowa kurjerskim pociągiem. Przed gmachem głównokomenderującego powitali go wojskowi i liczna publiczność.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 7 października (pryw.) Ambasador turecki Sadullah pasza telegrafował do Konstantynopola dosłownie cały artykuł *Fremdenblattu* o Bułgarji. Oświadcza on, że Turcja nie miałaby nic przeciw uznaniu ks. Ferdynanda, gdyby mocarstwa takie życzenie objawiły. Skoro jednak mocarstwa życzą sobie, żeby obecnie sprawy tej nie poruszano, przeto Porta nie ma powodu nie zastosować się do tego życzenia, chociaż wolałaby żeby sytuacja na Wschodzie została stanowczo uregulowaną, przyczem i część długów Turcji przeszłaby na Bułgarję.

Petersburg 7 października (pryw.) Powstało w Moskwie towarzystwo z kapitałem 400 000 rubli w złocie dla handlu rosyjskiego w Persji. Wysłano kilku ajentów dla zakładania stacyj handlowych.

Konstantynopol 7 października (pryw.) Do powitania cesarza Wilhelma na jego cie su'tańskim wypłynie Ali Nizami basza, któremu towarzyszyć będą wszyscy niemieccy oficerowie pozostający w służbie tureckiej.

Paryż 7 października (pryw.) *Rep. française* pisze: „Ze strony armji groziło republice wielkie niebezpieczeństwo. Boulanger jako przyjaciel Rochforta i druh herszów komuny był dla armji wstrętnym, ale jako sojusznik konserwatystów i książąt zaczynał już zyskiwać życzliwość oficerów, których z konserwatystami liczne węzły łączą. Nawet starzy jenerałowie jak Barrail już się chwiali i kto wie coby stąd było wynikło. Rezultaty i przebieg wyborów otrzeźwiły od razu oszołomionych; bożek domniemany został rzucony w proch, jedynym jego losem — wygnanie, jak Bazaina.“

Petersburg 7 października (pryw.). Wydane zostanie niebawem rozporządzenie zakazujące urządzenia wyścigów w niedziele i w dnie świąteczne.

Cudzoziemcy, piastujący posady w departamencie telegraficznym, otrzymali zawiadomienie, że winni postarać się o obywatelstwo rosyjskie do dnia 1 stycznia 1890 r. w przeciwnym razie w dniu tym uwolnieni zostaną ze służby.

Belgrad 7 października. *Agence Belgrade* donosi, że podana przez *Correspondence de l'Est* wiadomość o rozmowie między królową a prezesem ministrów Gruiczem jest całkiem zmyśloną

Wrocław 7 października (pryw.) W fabrycznych okręgach Górnego Szlązka panuje epidemicznie egipskie zapalenie oczu u dzieci.

Wiedeń 7 października. Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia wieży obserwacyjnej t. zw. „Habsburgwarte“ na górze Hermannskogel. — Otwarcia dokonał arcyksiążę Karol Ludwik jako protektor austrjackiego klubu turystów w obecności tysiącznych tłumów. Prezydent klubu Silberhuber miał mowę.

Paryż 7 października. (Doniesienie *Ajencji Havasa*). Wedle berlińskiego telegramu do *Journal des Debats* powiedział Bismark przy przyjęciu prezydenta kongresu przemysłowców drzewnych z Hamburga, że zewnętrzna sytuacja jest tak pokojową, iż kongres może bez najmniejszej obawy rozpocząć swe prace. „Nie było tak zawsze, powiedział książę, gdyż niedawno jeszcze wahała się Anglja, czy ma grać rolę wściekłego byka, czy też tłustego wołu, oddawającego się przeżuwaniu, teraz powzięła już swe postanowienie i mogę pana zapewnić, że pokój jest zapewniony.“

Paryż 7 października. W departamencie Sekwany wybrano 22 republikanów i 11 opozycjonistów. W Paryżu wybrani republikanie Dreyfuss, Chautemps, Pichon, Lanessan, Lockroy, Monjan, Hovelacque, Marmottan, — dalej wybrani bulanżyści Mermeix, którego kontrkandydaci republikański i konserwatywny mieli o 200—300 głosów mniej, Lessené, Mery, Roche, w Vincennes wybrany bulanżysta Richard, w Tuluzie Constans 8394 głosami przeciw Susiniemu, który otrzymał 6883 głosów. W Gironde wybrany Raynal.

Na bulwarach panował wielki ruch, policja rozproszyła tłumy, śpiewające piosnki bulanżerskie. Na Boulevard des Italiens koło redakcji dziennika *Gaulois* aresztowano kilka osób za to, że stawiały opór policji i nie chciały się rozejść. Z 183 wyborów ściślejszych wiadomym jest rezultat w 172, Wybrano 124 republikanów a 48 opozycjonistów. — Nowa izba będzie liczyć 360 republikanów, a 210 opozycyjnych.

Petersburg 7 października. Minister dworu Woroncow-Daszkow, komendant głównej kwatery generał Richter, szef cesarskiej kancelarji gen. Olsufiew i jego pomocnik bar. Budberg wyjechali dziś do Berlina.

Belgrad 7 października. *Agence belgrade* pisze: „W sferech otaczających królowę Natalję utrzymują, że ona jest zdecydowaną stawić czoło wszelkim ewentualnościom, z drugiej jednak strony nie myśli wyjść ze swej bierności, pomimo, że liczni przyjaciele namawiają ję do tego.“

Obiega pogłoska, że rząd wniesie projekt uregulowania stosunku b. króla do Natalji w ten sposób, że dla nich obojga prawo pobytu w Serbji zostanie ograniczone. Natalja zapowiada, że będzie protestować przeciw wszelkim podobnym zamiarom rządu i powoła się na to, że takie ograniczenie jej praw obywatelskich jest poniekąd złamaniem konstytucji, lub jej zmianą, do czego mała skupczyna nie ma prawa, gdyż owa konstytucja ma obowiązywać bez zmiany przez pięć lat.

Rzym 7 października. Przedwczoraj szalał niesłychanie gwałtowny orkan w całej prowincji Cagliari i zrządził wielkie szkody. — W Quarto zburzonych zostało przeszło 200 domów, dotychczas wydobyto tam 10 trupów, a zachodzi obawa, że jeszcze więcej ofiar pogrzebały gruzy. — W Quartuccio runęło 30 domów i wydobyto pięć trupów.

Obiega pogłoska, że książę Genui zastępować będzie dwór włoski na uroczystościach weselnych w Atenach.

Konstantynopol 7 października. *Agence Constantinople* donosi na podstawie autentycznych informacyj, że dotychczas nie zapowiedziano przybycia rosyjskiego następcy tronu do Konstantynopola.

Sofja 7 października. *Swoboda* omawia kwestję uznania księcia Ferdynanda i przypomina niedawne postanowienie Porty wysłania do mocarstw okólnika w tej sprawie. Postanowienie to spełzło na niczem dzięki intrygom Nelidowa. — Inicjatywa w tej sprawie należy do Turcji wedle traktatu berlińskiego, to też powinna Turcja w wykonywaniu praw jej przysługujących być bardziej energiczną gdyż w przeciwnym razie nie będzie mogła Bułgarja uważać Turcji jako swe mocarstwo zwierzchnicze i sama będzie musiała szukać skutecznych środków do zaradzenia złemu Turcja powinna bezzwłocznie się oświadczyć, jeżeli nie chce, ażeby ją pewnego dnia nowe wypadki niespodzianie zaskoczyły.

Petersburg 7 października. Kaukaskie bataljony rezerwowe i krajowe drużyny (także lokalnemi bataljonami zwane) przemienione zostaną na dwa bataljony forteczne, sześć pułków rezerwowych po dwa bataljony, cztery bataljony rezerwowe po 6 kompanij, dwa bataljony rezerwowe po pięć i sześć bataljonów rezerwowych po cztery kompanje.

Do komendy pierwszych pięciu brygad strzeleckich przydzielonym będzie sztabowy oficer jeneralnego sztabu.

Paryż 7 października. Wedle obliczeń urzędowych wynik uzupełniających wyborów jest następny: Wybrano 124 republikanów, 45 z opozycji, a z 9 okręgów nie nadeszły dotąd wiadomości. Nowa izba składać się będzie 362 republikanów, między którymi będzie 236 umiarkowanych i 126 radykałów. Opozycja będzie liczyła 205 posłów a to 100 rojalistów, 58 bonapartystów i 47 bulanżystów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 października 1889.

Hotel Zorza: M. hr. Logothetti z Egiptu. W. hr. Miltitrowa z Strutyna. K. br. Horoch z Wiednia. E Schnurphiel z Gródka. J. Obertyński z Udnowa. J. Łukaszewicz z Mińska. T. Neymanowski z Mikulic. A. Müller, J. Paderewski i M. Jakób z Wiednia. K. Guszmann z Oedenburga. E. Sutter z Białej. O. Donnenbaum z Lipska. G. Hindrichs z Remscheid. St. Prus Biesiadecki z Skotnik.

Hotel Europejski: J. Loewenthal z Wiednia. A. Udrycki z Mostów wielkich. A. Udrycki z Mostów małych. F. br. Romaszkan i Ks. J. Kójłowski z Stanisławowa. Dr L. Glaser z Tarnowa. R. Entz z Wiednia. W. Wrzeszniewski z Paryża. R. Janicki z Ł[illegible]siowa.

Hotel Angielski: E br. Starzeński z Mogielnicy. E. Richter z Krakowa. L. Dembiński z Cieszanowa. T. Adamski z Balic. Z. Zatwarnicki z Stryja. M. Wojnowa z Pitrycz. Z. Zembasewicz z Zagórza. S. Pietrzykowski z Drohobycza.

Lwów. Z Izby handlowej 7 października 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	192	—	195	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	—	37	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	278	50	282	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „	93	80	94	80
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	98	40	99	40
„ „ „ 4% „	92	80	93	80
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ (d) 5%) 2 „%	46		49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	106	50	10[illegible]	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	94	40	[illegible]	[illegible]
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—		33	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5 63		5.73	
Dukat cesarski	5 66		5 76	
Napoleondor	9 46		9.56	—
Półimperjał rosyjski	9 70		9 80	
Rubel rosyjski srebrny	1 30		1 40	
„ „ papierowy	$1 22^1/_4$		$-1 24^1/_4$	
100 marek niemieckich	58 30		59·30	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 października godz. 1. min. 10

Akcje kredyt	306 65	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	92 70	Wiedeńskie losy kom.	143·25
Kredyty węg.	317·50	Akcje tyton.	122·—
Anglobanki	141 90	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	238·—	Elbethale	221·—
Ludwiki	192·75	Länderbanki	246·50
Nordbahny	258 80	Renta zł. węg.	100·35
Lombardy	127·50	Bankvereiny	114·25
Losy tureckie	3[illegible]·—	Renta węg. pap.	95·70
Staatsbahny	23[illegible]·25	Ruble	1·23·65
Czerniowieckie	235·—		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA:	o godz. 8 m. 50 rano	poc.	osob.
	„ 4 „ 8 po poł.	„	kurj.
	„ 7 „ 15 wieczór	„	mięs.
	„ 9 „ 38	„	osob.
Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):	o godz. 3 m. 15 w nocy	poc.	mięs.
	„ 2 „ 20 po poł.	„	kurj.
	„ 7 „ — wieczór	„	mięs.
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):	o godz. 2 m. 38 w nocy	poc.	mięs.
	„ 2 „ 8 po poł.	„	kurj.
	„ 6 „ 22 wieczór	„	mięs.
ZE STRYJA	o godz. 12 m. 08 w nocy	poc.	osob.
	„ 8 „ 26 rano	„	„
	„ 5 „ 36 po poł.	„	„
Z CZERNIOWIEC:	o godz. 8 m. 40 rano	poc.	mięs.
	„ 9 „ — wieczór	„	posp.
	„ 11 „ 6 „	„	mięs.
Z BEŁZCA:	o godz. 5 m. 58 po poł.	poc.	mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA:	o godz. 4 m. 20 rano	poc.	osob.
	„ 7 „ 20 rano	„	„
	„ 2 „ 28 po poł.	„	kurj.
	„ 8 „ 30 wieczór	„	osob.
Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:	o godz. 4 m. 20 po pop.	poc.	osob.
DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):	o godz. 9 m. 52 pr. poł.	poc.	mięs.
	„ 4 „ 11 po poł.	„	kurj.
	„ 10 „ 35 wieczór	„	mięs.
DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)	o godz. 10 m. 28 przed poł.	„	mięs.
	„ 4 „ 22 po poł.	„	kurj.
	„ 11 „ 5 w nocy	„	mięs.
DO CZERNIOWIEC:	„ 9 „ 20 przedpoł.	„	posp.
	„ 9 „ 50 przed poł.	„	mięs.
	„ 10 „ 6 wieczór	„	mięs.
DO BEŁZCA:	„ 7 „ 49 rano	„	mięs.
DO STRYJA:	„ 5 „ 50 rano	„	osob.
	„ 10 „ 20 przed poł.	„	„
	„ 8 „ 45 wieczór	„	„

L. 729.

Obwieszczenie.

Wskutek uchwały rady gminnej z 11 września b r. ogłasza się niniejszem „konkurs“ na budowę czteroklasowej szkoły miejskiej w Bołszowcach; koszta budowy gmachu szkolnego obliczone są na 9.000 zł. a w tej sumie policzoną zostanie wartość cegły gotowej, którą gmina ma w zapasie.

Uwzględniony oferent, któremu budowa ta w przedsiębiorstwo oddaną zostanie, winien będzie dla dotrzymania kontraktu, złożyć do tutejszej kasy gminnej kaucję w wysokości 10%.

Plan budowy i kosztorys przejrzeć można w tutejszym urzędzie gminnym.

Termin do wnoszenia zgłoszeń naznacza się do dnia 1 listopada b. r.

Zwierzchność gminna.

Bołszowce 28 września 1889.

Naczelnik gminy
WASYL KOSTYK.

265 1--1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.